

WIDZEW LIDEREM STATYSTYK TO NAJMNIEJ RELIGIJNY REJON ARCHIDIECEZJI

STR. 4

EXPRESS ilustrowany



OSTATNIA DROGA GWIAZDY KINA

● Brigitte Bardot
pochowano w wiklinowej
trumnie STR. 13



Tu nie jest
ani miło, ani
bezpiecznie.

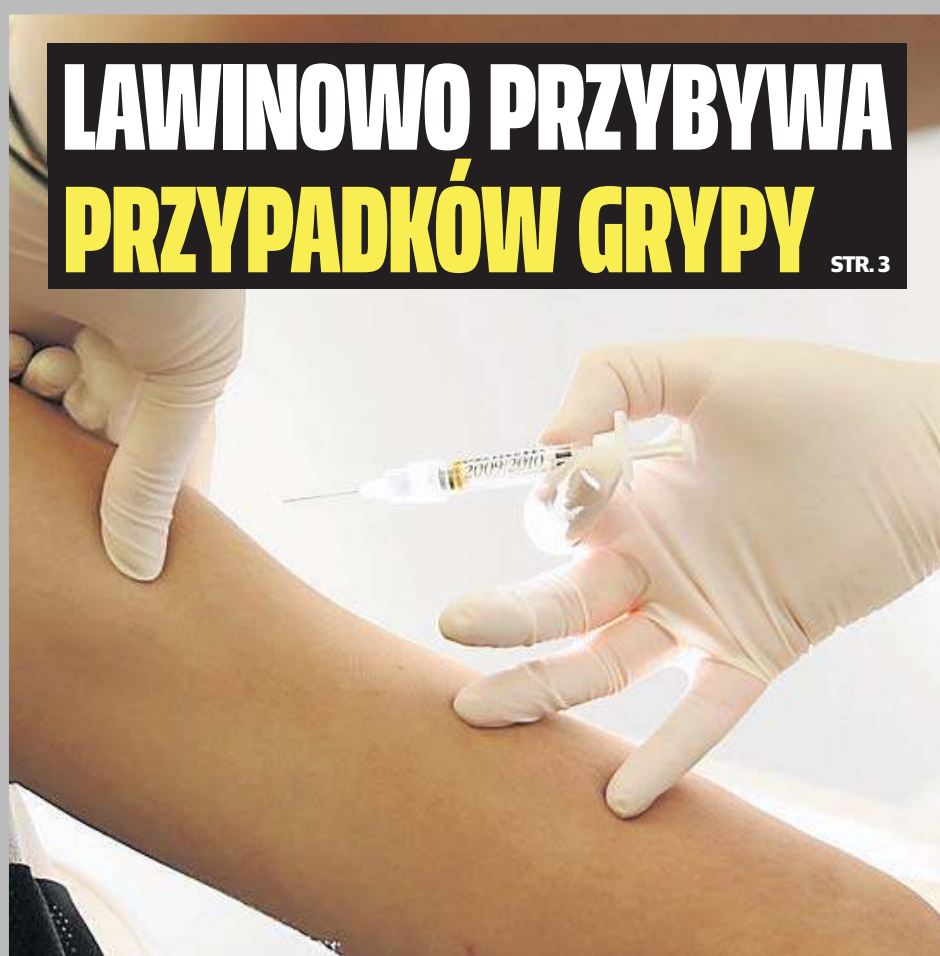
**MIESZKAŃCY RADOGOSZCZA TAK
NAZYWAJĄ TO MIEJSCE:**

TUNELE GROZY

Przy wejściu uderza chaos i brud.
Wiaty są z graffiti, a wśród nich jest
napis: „Nikt Ci nie pomoże”... STR. 5

LAWINOWO PRZYBYWA PRZYPADKÓW GRYPY

STR. 3



**POLICJA
NARKOTYKI
W AUCIE
I W DOMU** STR. 2

KOBIETA ZGINEŁA W OGNIU

STR. 2



9 770137 909040

02

EXPRESSOWO

REMONTY Ulica Wólczańska bez przejazdu przez ul. Radwańską. Po świątecznej przerwie drogowcy ponownie zabrali się za remont ul. Radwańskiej. Prace przedłużają się niesamowicie, a kierowcy narzekają na komunikacyjne utrudnienia w rejonie szpitala im. Pirogowa oraz kampusu Politechniki Łódzkiej. Tym razem doszło do kolejnego utrudnienia: zamknięto skrzyżowanie Wólczańskiej z Radwańską, tą pierwszą nie przejeździemy na wprost. Na czas wykonywania prac, od środy 7 stycznia została wprowadzona zmieniona organizacja ruchu. Przejazd ulicą Radwańską został zachowany w kierunku al. Politechniki. Natomiast nie przejeździemy na wprost ul. Wólczańską w żadnym kierunku. W środę sprawdziliśmy, jak idą prace i dlaczego nie da się przejechać. Na miejscu zastaliśmy kilku robotników, trzy koparki i wywrotkę. Prace trwały, ale bez przesadnego pośpiechu. – Dla jadących Wólczańską od strony Żwirki objazd wyznaczono przez al. Kościuszki, Radwańską i dalej ul. Wólczańską. Jadący ul. Wólczańską od strony ul. Wróblewskiego napotkają objazd wyznaczony przez al. Kościuszki lub w kierunku al. Politechniki przez ulice Potza i Stefanowskiego. Swoje trasy zmieniają także autobusy linii 55AB, 57, 77 oraz nocne N5AB i N7AB – informuje Tomasz Śliwiński, rzecznik Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi. Na ul. Radwańskiej do zakończenia remontu pozostało jeszcze m.in. wykonanie nowej nawierzchni skrzyżowania z ul. Wólczańską oraz ostatnie prace przy skrzyżowaniu Radwańskiej

z aleją Politechniki. Prace na samej ulicy są już na finiszu – drogowcy ułożyli już nową nawierzchnię, trwają ostatnie prace przy nowym ciągu pieszo-rowerowym oraz nowym chodniku. Nie zabraknie nowości dla rowerzystów – m.in. przy skrzyżowaniu Radwańskiej ze Stefanowskiego, gdzie powstaje zjazd z jezdni na ciąg pieszo-rowerowy. (JAZ)

PL. NIEPODLEGŁOŚCI Wymiana zwrotnic W najbliższą niedzielę 11 stycznia rozpocznie się remont torowiska u zbiegu Placu Niepodległości z ulicami Piotrkowską i Pabianicką. Torowcy MPK Łódź przeprowadzą prace torowe, podczas których wymienione zostaną szyny i zwrotnice. Na czas prac swoje trasy zmieniają autobusy oraz tramwaje MPK. Zmiany dotyczyć będą także kierowców. Prace remontowe torowiska przy Placu Niepodległości rozpoczną się od strony ul. Pabianickiej. W związku z tym nie pojadą tramwaje w kierunku Ronda Lotników Lwowskich. Trasy zmieniają linie tramwajowe 11, 16 oraz 41 oraz linie autobusowe 72, N3, N4, N5, N6. Linia 11 będzie kursować w relacji Helenówek – Plac Niepodległości, linia 16 na trasie Kochanówka – Chojny Kurczaki przez Paderewskiego i Rzgowską, a linia 41 na trasie Pabianice – Chocianowice IKEA. Zawieszono zostanie kursowanie linii 19. Ruch tramwajowy na ul. Pabianickiej od Placu Niepodległości do Ronda Lotników Lwowskich zostanie wstrzymany. W zamian dostępne będą dwie autobusowe linie zastępcze – Z11 i Z41, obie połączą pl. Niepodległości z krańcówką Chocianowice. (JAZ)

Na koncercie wystąpi zespół Feel

Łódź po raz kolejny zagra z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy. W najbliższą sobotę, 10 stycznia o godz. 17, w Klubie Wytwórnia przy ul. Łąkowej 29 odbędzie się wyjątkowy koncert charytatywny na rzecz WOŚP, który połączy różnorodne muzyczne style ze wsparciem polskich szpitali. (MJ)



FOT. MAREK OLSZARNY

Narkotyki w skrzynce z narzędziami

Policjanci zatrzymali młodego Łódzianina, przy którym znaleźli – w samochodzie i mieszkaniu – ponad kilogram narkotyków.

Wiesław Pierzchała

Amator narkotyków wpadł przypadkowo. Otóż policjanci Wydziału Patrolowo-Wywiadowczego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi na ul. Fabrycznej postanowili skontrolować 27-letniego kierowcę hondy. Podczas rozmowy z siedzącym za kierownicą mężczyzną wyczuli charakterystyczny zapach marihuany.

– Nerwowo zachowujący się 27-latek zapytany czy ma przy sobie jakieś zabronione środki, początkowo zaprzeczał, ale w saszetce, którą miał ukrytą w bluzie, policjanci znaleźli kilkanaście foliowych torebek z suszem i białymi kryształami. W trakcie przeszukania mieszkania w bloku przy Alei Śmigłego-Rydza, w którym uczestniczył również przewodnik z psem służbowym



Łódzianin miał w aucie i domu ponad 1 kg narkotyków.

FOT. POLICJA

specjalizującym się w wykrywaniu narkotyków, stróże prawa znaleźli kolejne torebki z taką samą zawartością. Badanie potwierdziło, że były to marihuana i mefedron – informuje mł. asp. Maksymilian Jasiak z KMP w Łodzi.

Narkotyki były ukryte w skrzynce na narzędzia. Zatrzymany 27-latek usłyszał zarzut posiadania znacznych ilości środków odurzających, za co grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności. Dochodzenie prowadzi śledczy VI komisariatu.

STRAŻACY ZNALEŻLI CIAŁO PO UGASZENIU POŻARU

Jakub Mlonka

Pożar w Pruszkowie (powiat łaski) zakończył się śmiercią 70-letniej kobiety.

Kobieta próbowała ogrzać się przy piecu typu „koza”, gdy nagle doszło do zaprószenia ognia. Choć pożar wygasł sam, życia kobiety nie udało się uratować. Strażacy znaleźli jej ciało w pogorzelisku. Do tragedii doszło wczoraj. Straż pożarna została wezwana przed południem. Na miejsce skierowano cztery zastępy. Gdy ratownicy dotarli do budynku ogień wygasł samoistnie.

– Ofiara miała rozległe poparzenia oraz plamy opadowe.

Nie było możliwości udzielenia kwalifikowanej pierwszej pomocy – mówi bryg. Jędrzej Pawlak, rzecznik Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Łodzi.

Prawdopodobną przyczyną pożaru było nieprawidłowe składowanie materiałów – opał leżał za blisko pieca.



Na ratunek było już za późno.

FOT. PSP W ŁODZI

POGODA

Mrozy do początków lutego

NAJGORSZE DNI SĄ DOPIERO PRZED NAMI

Kiedy skończy się mroźna zima? Kiedy przestanie padać śnieg? Znany obserwator przyrody Zdzisław Cyganiak z Wartkowic nie ma dla mieszkańców regionu łódzkiego dobrych wiadomości.

Utrzymujące się już ponad dwa tygodnie mrozy i śniegi męczą wielu mieszkańców Łodzi i regionu. Kiedy skończy się zima? Kiedy stopi się śnieg i lód? Takie pytania zadaje sobie wiele osób. My spyaliśmy Zdzisława Cyganiaka – przyrodnika z Wartkowic, który od lat analizuje i przewiduje pogodę dla regionu.

Zdzisław Cyganiak z Wartkowic wielokrotnie trafnie przepowiedział koniec zimy. Ale w tym roku nie ma dla czytelników „Expressu Ilustrowanego” dobrych wiadomości.

– Zima potrwa długo, bo dopiero się zaczęła – mówi Cyganiak.

Astronomiczna zima trwa dopiero 17 dni a potrwa aż do 20 marca. Jednak nie przez cały czas będzie tak zimno.

– Zima cofnie się dopiero w okolicy 5-7 lutego. Wtedy śnieg się stopi i temperatury będą już dodatnie – przewiduje Zdzisław Cyganiak.

Jego zdaniem najśroźsze zimno będzie nadchodzący weekend. Temperatury przy gruncie mogą spaść do 17 stopni na minusie. Potem będzie się nieco ocieplać, choć nadal temperatury będą zimowe.

– Najgorsze dni są przed nami – ostrzega Zdzisław Cyganiak.

Końca zimy nie widać też w długoterminowych prognozach pogody przedstawianych przez profesjonalne placówki.

Według Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej średnia temperatura powietrza w Łodzi ma wynieść minus 6 stopni. W następnych tygodniach ma się ocieplić, ale... nadal będzie zimowo.

Średnia temperatura aż do 15 lutego ma wynieść od -1 do 0 stopni.

(MW)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
 WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS
 GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumeratapasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratapasy@garmondpress.pl
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Lawinowo przybywa przypadków grypy

Grypa nadciąga do Łodzi! Tylko w drugiej połowie grudnia z powodu powikłań do szpitali w Łódzkiej trafiło prawie stu chorych. Na szczęście szybko przybywa także osób zaszczepionych przeciwko tej chorobie, co uchroni je przed groźnymi powikłaniami.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

W tym sezonie grypowym (od 1 września 2025 do 30 kwietnia 2026) w Łódzkiem zaszczepiło się już 134 222 pacjentów. To znacznie więcej niż w analogicznym okresie rok wcześniej - wtedy ze szczepień przeciwko grypie skorzystało tylko 109 tys. mieszkańców. Najwięcej zaszczepionych jest w grupie seniorów (od 65 do 79 lat), a najmniej zaszczepionych jest wśród nastolatków.

Tylko w drugiej połowie grudnia lekarze w Łódzkiem zdiagnozowali grypę u 2160 chorych. To największa liczba

zachorowań od początku sezonu grypowego (tj. od 1 września 2025 r.). Łącznie w tym okresie lekarze rozpoznali grypę u 3318 chorych. W poprzednim sezonie grypowym zachorowań było aż 37 tys. Wirusy grypy zabiły 39 mieszkańców Łódzkiego.

- Nadal jesteśmy w sezonie szczepień przeciwko grypie i warto z tej formy ochrony skorzystać, nawet teraz - podkreśla dr Agata Błońska, lekarz POZ z Centrów Medycznych Medyceusz w Łodzi. - W okresie świątecznym i tuż po Nowym Roku wiele osób spotykało się w większym gronie. Niestety część z nich mogła być już chora, co sprzyjało dalsze-

mu rozprzestrzenianiu się infekcji.

Lekarze zalecają szeroko pojętą profilaktykę. Szczepienie jest ważne, ale nie zwalnia nas z unikania skupisk w okresie infekcji, noszenia maseczki i częstego mycia rąk ciepłą wodą z mydłem i ich dezynfekcji. Jeśli jesteśmy chorzy pozostajemy w domu - nie chodzimy do pracy ani na spotkania towarzyskie ani nie roznosić wirusa i dać organizmowi siłę do walki z zakażeniem.

- Prognozowane mrozy oznaczają konieczność odpowiedniego ubioru - czapka, rękawiczki i ciepła kurtka są ważne, ale trzeba unikać przegrzewania organizmu, które rów-

nież osłabia odporność - podkreśla doktor dr Agata Błońska.

W ubiegłym sezonie grypowym wirusy grypy zabiły 30 mieszkańców Łódzkiego. Aż 37 zabiły wirusy grypy typu A, a dwoje zakażone były wirusami grypy typu A i B. Chorzy nie byli szczepieni. Grypę lekarze zdiagnozowali u blisko 37 tys. mieszkańców Łódzkiego.

W ubiegłym roku fala zachorowań przypadła na koniec grudnia kiedy to do szpitali w Łódzkiem trafiło blisko 2 tys. chorych z powikłaniami grypy. W większości byli to pacjenci starsi i schorowani, którzy z uwagi na wielochorobowość narażeni byli na cięższy przebieg infekcji.

Fala zachorowań na grypę cały czas przed nami. Warto się zaszczepić.



FOT. TOMASZ HOŁOD / POLSKAPRESSE



Wirusy grypy będą nas atakować do końca kwietnia.

REKLAMA

0011456820

Żona dla Polaka
Toronto

niedziela 21:25

TVP 1 **TVP VOD**



Widzew to najmniej religijne osiedle w Łodzi

Widzew to najmniej religijne osiedle w regionie. Do kościoła chodzi tu zaledwie 12,4 proc. wiernych. Ale w ostatnim czasie wiernych tu przybyło.

Gdzie i za ile można pójść w Łodzi na ślizgawkę? Czy warto mieć własny sprzęt?

Magdalena Rubaszewska

W okresie świąteczno-noworocznym łódzkie lodowiska okazały się jednymi z najchętniej odwiedzanych miejsc. Na ślizgawkach spędziły czas setki, jeśli nie tysiące miłośników jazdy na lodzie.

A dla tych, którzy chcą spróbować jazdy na łyżwach, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Łodzi organizuje zajęcia pod hasłem „Pierwszy krok na lodzie”. Naukę ślizgania będą prowadzić instruktorzy z Miejskiego Klubu Łyżwiarstwa. Spotkania rozpoczną się 14 stycznia w środę na lodowisku „Bombonierka” przy ul. Stefanowskiego. Zapisy pod nr tel. 536-777-610. Udział jest bezpłatny.

Na miejskich lodowiskach „Bombonierka” przy ul. Stefanowskiego 28 i „Retkinia” przy ul. ks. Popiełuszki 13B bilet normalny kosztuje 20 zł za 60 minut, bilet ulgowy 15 zł za 60 minut, bilet grupowy 11 zł za 60 minut od osoby, karnet normalny (10 wstępów w sezonie) 170 zł, karnet ulgowy (10 wstępów w sezonie) 120 zł, wypożyczenie pary łyż-

zew 10 zł za 60 minut, wypożyczenie urządzenia do nauki jazdy na łyżwach 10 zł za 60 minut, ostrzenie pary łyżew 20 zł.

Popularne jest także lodowisko na rynku w Manufakturze przy ul. Karskiego 5. Na miejscu można wypożyczyć łyżwy w rozmiarach od numeru 25 do 48.

Godzina jazdy na własnych łyżwach w dni robocze to koszt 20 zł, z wypożyczeniem łyżew - 25 zł, w weekendy - odpowiednio 25 i 30 zł. Wypożyczenie pingwinka ułatwiającego stawianie pierwszych kroków na tafli wynosi 20 zł, kasku 10 zł.

Także Port Łódź przy ul. Pabianickiej 24 udostępnia lodowisko. Jest ono zlokalizowane na parkingu podziemnym w sektorze T, niedaleko wejścia do sklepu IKEA. Działa tu wypożyczalnia łyżew, kasków i urządzeniem do nauki jazdy, tzw. pingwinkiem.

Nie obowiązuje limit czasu. Bilet normalny z własnymi łyżwami kosztuje 18 zł, ulgowy 14 zł, normalny z wypożyczonymi łyżwami 28 zł, ulgowy 24 zł, normalny z wypożyczonymi łyżwami i pingwinkiem do nauki jazdy 38 zł, ulgowy 34.

Matylda Witkowska

Dane te pochodzą z najnowszych danych Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego dotyczące frekwencji na niedzielnych mszach św. w poszczególnych dekanatach archidiecezji łódzkiej. W październiku 2024 proboszczowie policzyli wszystkich wchodzących do kościoła, a następnie porównali je z liczbą zameldowanych w parafii wiernych, którzy na mszach powinni być.

Okazuje się, że najmniej wiernych jest w kościołach na łódzkim Widzewie. W dekanacie Łódź Widzew frekwencja wynosi zaledwie 12,4 proc. - to najmniej nie tylko w Łodzi, ale też w całej diecezji. To teren obejmujący kamienice Starego Widzewa oraz bloki osiedla Łódź Widzew, z których wiele osób się wyprowadza, a mieszkania wynajmuje.

Starsi mieszkańcy wymieniają, a jeśli wprowadza się ktoś nowy, to na krótko. W efekcie sam nie wiem ilu mam parafian - przyznaje ks. Wiesław Kamiński, proboszcz parafii św. Piotra i Pawła na Starym Widzewie.

Dlatego jego zdaniem statystyki dla tej części miasta nie są miarodajne. Ale na Widzewie w ciągu roku wiernych przybyło - i to sporo. Jeszcze rok wcześniej frekwencja wyniosła 10,1 proc., wiernych jest

więc aż o jedną czwartą więcej.

- Jeśli parafia żyje, jest bogate duszpasterstwo to na msze św. przyjeżdżają nie tylko ludzie, którzy są parafianami z zamieszkania, ale także ci,

którzy w danej parafii się odnajdują - mówi ks. Kamiński.

Jego parafia prowadzi duszpasterstwo osób niesłyszących, niepełnosprawnych i pszczelarzy, a dla dzieci ma

dotatkowe atrakcje, np. szopkę z żywymi zwierzętami. W parafii św. Anny działa przedszkole i świetlica wsparcia, na mszach nie brakuje więc dzieci i młodzieży. Parafia św. Alberta Chmielowskiego przyciąga samotnych dorosłych prowadząc spotkania zapoznawcze dla singli.

Mało wiernych jest też w dekanacie Teofilów - Żubardź (13,5 proc.) oraz Retkinia-Ruda (13,9 proc.) oraz Chojny-Dąbrowa (14 proc.). Tu jednak wiernych w ciągu roku wyraźnie ubyło. W Łodzi nieco lepiej jest na Stokach, Bałutach i w Śródmieściu - tu wszędzie na msze chodzi ponad 17 proc. wiernych, zaś na Radogoszczu - prawie 19,5 proc. W Łodzi ewenementem jest dekanat Łódź Olechów, gdzie w kościelnych ławkach zasiada niemal co czwarty wierny (24,5 proc.) Jednak ten dekanat tylko z nazwy jest łódzki. Oprócz Olechowa i Wiskitna obejmuje też parafie z Andrespola, Bedonia i sięga aż do Kurowic. Bo im dalej od Łodzi tym wiernych w kościołach jest więcej. Co prawda w Zgierzu frekwencja na niedzielnych mszach św. wynosi 14,1 proc., ale to wśród małych miast wyjątek. W dekanacie kolużkowskim do kościoła chodzi 28 proc. wiernych, w wolskim 25,8 proc., w piotrkowskim 24,5 proc. Te dekanaty obejmują mniejsze miasta i tereny wiejskie, gdzie tradycja niedzielnych mszy św. jest wciąż mocno żywa.



Proboszcz parafii św. Piotra i Pawła w Łodzi stara się przyciągnąć wiernych inicjatywami m.in. dla dzieci.



W całej diecezji łódzkiej do kościoła chodzi 18,6 proc. wiernych, zaś w całej Polsce - 29,6 proc.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Ostatni casting do konkursu Miss Polonia

Magdalena Jach

Tylko w najbliższą niedzielę, 11 stycznia, można jeszcze się zgłosić do udziału w konkursie Miss Polonia 2026 Województwa Łódzkiego. Tego dnia odbędzie się ostatni casting w Łodzi.

Agencja IGO-ART, organizator regionalnych eliminacji do najstarszego i najbardziej prestiżowego konkursu piękności w Polsce, zaprasza na finałowy casting Miss Polonia Województwa Łódzkiego

2026. Odbędzie się 11 stycznia w Manuarze, na terenie łódzkiej Manufaktury w godz. 13 - 19. Należy zabrać szpilki oraz dopasowany strój, podkreślający sylwetkę. Makijaż powinien być naturalny. Wybrane uczestniczki wezmą udział w profesjonalnych warsztatach, sesjach zdjęciowych i próbach choreograficznych, które przygotowują je do wielkiej gali finałowej. Zwycięstwo w eliminacjach regionalnych to przepustka do ogólnopolskiego finału i walki o bursztynową koronę Miss Polonia.



Wybory Miss Polonia Województwa Łódzkiego 2025.

„Tunele grozy” na Radogoszczu

To nie jest scenografia do horroru kręconego w Łodzi. To czynne przejście podziemne pod ul. Zgierską na Radogoszczu. Codziennie przechodzą tędy setki łodzian.

Jakub Mlonka

Mieszkańcy Radogoszcza nie mają wątpliwości - to miejsce od dawna wymknęło się spod kontroli. Przejście pod ul. Zgierską nazwali wprost „tunelami grozy” i nie jest to przesada.

Do redakcji „Expressu Ilustrowanego” zgłosili się zdesperowani mieszkańcy, którzy mają dość brudu, graffiti i zanieczyszczeń w miejscu, z którego codziennie korzystają, idąc do pracy, szkoły albo na przystanek.

Już przy wejściu uderza chaos i brud. Ściany są całe pokryte graffiti także wulgarnymi i obraźliwymi hasłami. Jeden z napisów chyba najlepiej podsumowuje stan tego przejścia: „Nikt Ci nie pomoże”. Możliwe, że autor skierował te słowa właśnie do tunelu, jakby oznaczył go krzyżykiem i dał do zrozumienia: Nie ma co liczyć na lepsze czasy.

Ściany od dawna nie widziały świeżej farby, a na ziemi za-

legają śmieci, potłuczone szkło i błoto. Gdy spadnie deszcz lub śnieg, przejście zamienia się w prawdziwą mokradła - ogromne kałuże skutecznie uniemożliwiają przejście suchą nogą.

Nie lepiej jest z elementami, które miały zapewniać bezpieczeństwo. Poręcze przy schodach i podjazdach dla osób z niepełnosprawnościami są pordzewiałe i zaniebane. Zamiast pomagać - odstraszać. Dotknięcie ich budzi raczej obrzydzenie niż poczucie stabilności.

Z przejścia codziennie korzystają pasażerowie komunikacji miejskiej - w tym młode kobiety wracające późnym wieczorem z pracy czy uczelni.

- Powiem szczerze: wychodzę z domu, gdy jest jeszcze ciemno, i wracam, gdy znów jest ciemno. A między tym wszystkim codziennie muszę przejść przez to podziemne przejście. Nie jestem szczegó-

nie strachliwa, ale mistrzynią sztuk walki też nie jestem - czarnego pasa, niestety, nie posiadam. To miejsce wygląda tak, jakby specjalnie stworzono je do straszenia ludzi albo ich okradania - mówi studentka drugiego roku filologii angielskiej na Uniwersytecie Łódzkim, która mieszka w tym rejonie. - Wchodzisz tam i od razu przyspieszasz kroku. Nikt się nie rozgląda, nikt nie chce się zatrzymywać. Byłoby tylko jak najszybciej znaleźć się po drugiej stronie.

Mieszkańcy pytają: Jak to możliwe, że tak ważne przejście wygląda jak zapomniany zaułek? I dlaczego od miesięcy, a nawet lat, nic się tam nie zmienia?

Poprosiliśmy o komentarz Zarząd Dróg i Transportu w Łodzi oraz Radę Osiedla Radogoszcz w sprawie tych przerażających przejść podziemnych. Do momentu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi.



Wystarczy jedno spojrzenie, by zobaczyć, że to miejsce pilnie wymaga modernizacji.



Tu nie jest ani miło, ani bezpiecznie.

W Łodzi dwa tygodnie, w Warszawie od ręki

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

40-letni pan Piotr, łodzianin od kilku lat mieszkający za granicą, chciał podczas pobytu świątecznego u rodziny w Łodzi złożyć wniosek o wymianę dowodu w placówce przy ul. Smugowej 26A. Od urzędniczki usłyszał, że na złożenie wniosku musi czekać 2 tygodnie. Okazało się jednak, że wystarczy wyjechać z naszego miasta i problem rozwiązuje się od ręki.

Pan Piotr pojechał z wizytą do znajomych w Warszawie i w ramach spaceru przeszedł się do tamtejszego urzędu miasta. Bardziej z ciekawości aby sprawdzić, jak długo czeka się na złożenie wniosku w stolicy niż z nadzieją na załatwienie sprawy. Od urzędniczki w warszawskiej placówce usłyszał, że wniosek może złożyć od ręki. Tak też zrobił.



Łodzianie wnioski o wymianę dowodu składają także w Konstancji Łódzkiej. Tu też wnioski przyjmowane są od ręki.

- Dlaczego w Warszawie urząd może pracować w ostatnich dniach starego roku normalnie, a w Łodzi już nie? - zastanawia się łodzianin.

O ustosunkowanie się do problemu poprosiliśmy Urząd Miasta Łodzi. „W dniu 2 stycznia można wyznaczyć wizytę na 5 lub 7 stycznia - w zależności od lokalizacji, którą

wyberze mieszkaniec” - czytamy w odpowiedzi przesłanej przez biuro prasowe UMŁ. - „Każdego dnia dostępna jest pula ok. 290 wizyt na złożenie wniosku o wydanie dowodu, co np. w listopadzie przełożyło się na 5327 przyjętych wniosków o wydanie dowodu osobistego (mniej niż liczba dostępnych wizyt)”. Jak czytamy

dalej w nadesłanej odpowiedzi, w grudniu dostępność wizyt uległa nieznacznej wydłużeniu. Było to spowodowane wzrostem liczby dowodów osobistych, których ważność upływa w styczniu. Takich dowodów w styczniu jest aż o 46,64 proc. więcej niż w grudniu oraz zwiększoną absencją pracowników urzędu.

Sprawdź czy w roku 2026 twoje dziecko może już dostać bezpłatną szczepionkę na HPV

Matylda Witkowska

Szczepieniem, które może uchronić przed niektórymi typami raka jest szczepienie przeciw wirusowi HPV. Jest bezpłatne dla dzieci i nastolatków do 18. roku życia. Nie jest ono obowiązkowe, ale zalecane. Szczepionki są doskonale przebadane i bezpiecznie. Tymi szczepionkami od lat szczepi cały świat.

W Australii szczepienia wprowadzono w 2007 r. Liczba zakażeń spowodowanych typami wirusa objętymi szczepieniem spadła wśród młodych kobiet do 1,5 proc.

HPV czyli wirus brodawczaka ludzkiego jest powszechny. Przenosi się przez bezpośredni kontakt, najczęściej przez

zblizenia seksualne, ale nie tylko. Trudno się przed nim chronić, bo stosowanie prezerwatywy nie jest wystarczające, a zakażenie często przebiega bezobjawowo i osoba chora nieświadomie przenosi wirusa dalej. Niemal każda aktywna płciowo osoba kiedyś się z HPV zetknie.

Są różne rodzaje wirusa HPV. Od łagodnych aż po onkogenne, które mogą wywołać nowotwory, a najczęściej - raka szyjki macicy.

- Czy odmówisz dziecku szczepienia? Możesz uratować mu życie za darmo. Twój rodzic nie dostał takiej szansy. Eksperci wskazują, że za 40 lat mogą umrzeć ci dorośli, którym dziś rodzice nie zapewnią szczepienia - podkreśla Anna Leder z Łódzkiego NFZ.

USA ŚCIGAJĄ TANKOWIEC, ROSJA WYŚŁAŁA MU POMOC

Grzegorz Kuczyński, PAP

Rosja wysłała okręt podwodny i „inne siły morskie” w celu eskortowania tankowca Bella 1, ściganego na Oceanie Atlantyckim przez Straż Przybrzeżną Stanów Zjednoczonych.

Tankowiec znajduje się obecnie około 300 mil morskich na południe od Islandii. Według informacji CBS News, Stany Zjednoczone planują przechwycić tankowiec. Stacja telewizyjna zauważa, że nie jest jasne, czy plany amerykańskiej Straży Przybrzeżnej uległy zmianie po wysłaniu rosyjskich sił morskich do eskortowania tankowca. Wszystko zaczęło się 20 grudnia, gdy Straż Przybrzeżna Stanów Zjednoczonych próbowała zatrzymać na Morzu Karaibskim tankowiec Bella 1 płynący pod banderą panamską, który zmierzał do Wenezueli. Statek znajdował się na liście sankcji z powodu transportu irańskiej ropy (wg „The Wall Street Journal” obecnie statek jest pu-

sty). Załoga składająca się z obywateli Rosji, Ukrainy i Indii odmówiła podporządkowania się żądaniom Amerykanów i zmieniła kurs, więc amerykańskie siły rozpoczęły pościg. Uciekając przed pościgiem, członkowie załogi tankowca namalowali na burcie flagę Rosji. Kilka dni po incydencie statek został przemianowany na Marinera i wpisany do Rosyjskiego Rejestru Morskiego.

Według informacji „The New York Times”, rząd Federacji Rosyjskiej skierował do Stanów Zjednoczonych oficjalną notę dyplomatyczną z żądaniem zaprzestania ścigania tankowca.

Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w pobliżu miejscowości Krępica niedaleko Płońska na Mazowszu w środę rano szynobus zderzył się z koparką, której kierowca poniósł śmierć. Szynobusem, podróżowało 12 osób: 10 pasażerów i dwie osoby z obsługi m-wszystkie trafiły do szpitali.



Rosjanie wysłali na pomoc ściganemu przez Amerykanów tankowcowi okręt podwodny.

FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Liderka wenezuelskiej opozycji: To my powinniśmy mieć władzę

Anna Nagel, PAP

Liderka wenezuelskiej opozycji Maria Corina Machado oświadczyła w wywiadzie dla stacji CBS News, że jej ugrupowanie powinno przejąć władzę w kraju po obaleniu Nicolasa Maduro.

- Naród Wenezueli już wybrał - powiedziała Machado, odnosząc się do wyborów prezydenckich z 2024 r., w których, według protokołów z głosowania przedstawionych przez opozycję, popierany przez nią kandydat Edmundo Gonzalez Urrutia odniósł wysokie zwycięstwo nad Maduro.

Na pytanie o to, czy jej ugrupowanie powinno przejąć władzę po obaleniu Maduro, opozycjonistka odparła: „Absolutnie tak”. - Mammy prezydenta elekta, którym jest Edmundo Gonzalez Urrutia. Jesteśmy gotowi i chętni, by służyć narodowi - podkreśliła.

Machado, niekwestionowana liderka opozycji, odniosła w 2023 r. przytłaczające zwycięstwo w prawyborach obozu demokratycznego, ale sądy podległe reżimowi w Caracas zablokowały jej kandydaturę. W 2025 r. otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla za walkę o demokrację.

Po wyborach z 2024 r. władze ogłosiły zwycięstwo Maduro, ale wiele krajów, w tym USA i państwa UE, nie uznało tych wyników.



Machado otrzymała w 2025 r. Pokojową Nagrodę Nobla.

FOT. ODD ANDERSEN/AP/EAST NEWS

Nie jest jasne, czy Machado i Gonzalez będą mogli wrócić do Wenezueli i wziąć udział w zarządzaniu krajem - podkreśliła CBS News. Formalnie obowiązki prezydenta, po schwytaniu Maduro przez siły USA, przejęła wyznaczona przez niego wiceprezydentka Delcy Rodriguez, uznawana za twardego głowę przedstawicielkę reżimu. Prezydent USA Donald Trump publicznie podał w wątpliwość, czy Machado powinna przejąć władzę, sugerując, że nie byłaby w stanie kontrolować kraju. - Jest bardzo miłą kobietą, ale nie cieszy się szacunkiem

- powiedział w sobotę dziennikarzom.

Machado oświadczyła w wywiadzie dla CBS News, że nie rozmawiała w tym roku z Trumpem. Dodała, że naród wenezuelski jest „bardzo wdzięczny” za jego decyzję o schwytaniu Maduro.

- Kilka tygodni temu ludzie powiedzieliby, że dotarcie do tego miejsca jest niemożliwe. A przywództwo i odwaga prezydenta Donalda Trumpa sprawiły, że Nicolas Maduro stanie w obliczu sprawiedliwości. To wielka sprawa. (...) To ważny krok w stronę przywrócenia do-

brotytu, praworządności i demokracji w Wenezueli - powiedziała.

Siły amerykańskie 3 stycznia schwytały Maduro i jego żonę Cilię Flores. Para została przewieziona do USA, gdzie sąd federalny w Nowym Jorku postawił im zarzuty.

Machado w 2018 znalazła się na liście 100 najbardziej wpływowych i inspirujących kobiet wg BBC. W grudniu 2024 przyznano jej Nagrodę Sacharowa. W kwietniu 2025 została wyróżniona przez Time, przyznając jej miejsce na swojej liście 100 najbardziej wpływowych ludzi na świecie i nazywając ją Wenezuelską Żelazną Damą. W 2024 Marco Rubio podpisał list nominujący Machado do Pokojowej Nagrody Nobla. W październiku 2025 ogłoszono, że została jej laureatką za „niestrudzoną pracę na rzecz praw demokratycznych narodu wenezuelskiego i za jej walkę o sprawiedliwe i pokojowe przejście od dyktatury do demokracji”. Przyznanie jej nagrody Nobla potępiła m.in. irańska ambasada w Caracas, która określiła je jako kpinę z koncepcji pokoju, a amerykańska organizacja Council on American-Islamic Relations wezwała laureatkę do przeprosin za wspieranie europejskiej islamofobii oraz poparcie dla otwarcie rasistowskiej partii Likud.

Nawrocki spotka się z Tuskiem. Sytuacja wymaga bezpośredniej dyskusji

Katarzyna Gruchlik, PAP

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz poinformował na antenie TVN24, że do spotkania prezydenta z premierem dojdzie jeszcze w tym tygodniu.

Prezydent Karol Nawrocki jest w bezpośrednim kontakcie z premierem Donaldem Tuskiem, przekazał na antenie TVN24 Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej. Do spotkania między prezydentem a premierem ma dojść prawdopodobnie jutro. Jak podkreślał Przydacz: „Sytuacja polityczno-międzynarodowa wymaga tutaj bezpośredniej dyskusji i ustaleń pomiędzy dwoma najważniejszymi urzędnikami

w państwie polskim, czyli prezydentem będącym głową państwa i premierem będącym szefem rządu”.

Rozmowa ma dotyczyć gwarancji bezpieczeństwa po zakończeniu wojny w Ukrainie, a także roli poszczególnych państw. Tusk przekazał, że „Polska będzie państwem wiodącym, jeśli chodzi o te kwestie logistyczno-organizacyjne”.

W styczniu ma także dojść do spotkania prezydenta Karola Nawrockiego z Radosławem Sikorskim. Z kolei w przyszłym tygodniu ma dojść do spotkania Karola Nawrockiego z wicepremierem, ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem koordynatorem służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem, a także z szefami służb.

Portugalczycy obawiają się o Azory...

Adam Kielar, PAP

Niespodziewanie jednym z tematów ostatniej debaty kandydatów ubiegających się o fotel prezydenta Portugalii była kwestia archipelagu Azory i potencjalnych zakusów Donalda Trumpa wobec wysp.

Od 1944 roku na wyspie Terceira, należącej do archipelagu Azory na Oceanie Atlantyckim, w bazie Lajes stacjonują amerykańscy żołnierze.

Ostatnie wypowiedzi Donalda Trumpa oraz jego administracji, która przekonuje, że należąca do Danii Grenlandia jest „niezbędna dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”, wzbudziły niepokój wśród kandydatów na prezydenta Portugalii, której Azory są autonomicznym regionem. Podczas debaty w pu-



Horta jest jedną z trzech stolic archipelagu Azorów.

FOT. DIEGO DEL SO/CC BY-SA 4.0

blicznej telewizji RTP politycy z różnych stron portugalskiej sceny wyrazili zaniepokojenie, że Amerykanom może nie wystarczyć samo użytkowanie położonej na Terceirze bazy Lajes.

Ze strony amerykańskiej administracji nie padły do tej

pory żadne deklaracje w tej sprawie, jednak ostatnie wydarzenia w Wenezueli oraz zakusy wobec Grenlandii nie pozostały bez echa w Portugalii.

Zasady współpracy między Waszyngtonem a Lizboną w zakresie korzystania z woj-

skowej placówki reguluje umowa z 1995 roku. Amerykańskie siły powietrzne (USAF) mogą jej używać do przeprowadzania operacji związanych z działaniem NATO.

Strategiczne położenie tej bazy i samego archipelagu Azorów było jednym z głównych argumentów za zaproszeniem Portugalii do Paktu Północnoatlantyckiego w 1949 roku, mimo że autorytarną władzę sprawował tam wówczas Antonio Salazar.

Azory są regionem autonomicznym Portugalii, jednak - podobnie jak Madera czy hiszpańskie Wyspy Kanaryjskie - są pełnoprawnymi częściami Unii Europejskiej.

Archipelag leży około 1400 kilometrów na zachód od Europy. Znajduje się tam najwyższy szczyt Portugalii, Pico, mierzący 2351 metrów n.p.m.

Był pewien, że zabił szwagierkę. A Anna żyje, a jemu grozi dożywocie

Przed Sądem Okręgowym w Toruniu zaczął się proces Tomasza N., oskarżonego o usiłowanie zabójstwa szwagierki w podbrodnickim Brzoziu. Ten rodzinny dramat to gotowy scenariusz na film. Są w nim wielkie pieniądze i emocje, przemoc i uciezka.



Czy Tomasz N. faktycznie chciał zabić, czy tylko nastraszyć i coś wymusić? Dlaczego zamknął „zwłoki” w drewnutni, a nie ukrył ciała gdzieś dalej czy też nie zakopał?

Małgorzata Oberlan

Proces Tomasza N. z Brzozia pod Brodnicą rozpoczął się 9 grudnia. Oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa szwagierki mężczyźnie grozi nawet dożywocie. W miniony wtorek odczytano mu akt oskarżenia. Powiedział tylko, że nie przyznaje się do winy i odmawia składania wyjaśnień. Milczy podobnie jak na etapie śledztwa.

Tu od razu zaznaczmy: Anna, jego ofiara, atak przeżyła. Choć on rzekomo myślał inaczej... W tej sprawie jest rodzinny biznes i spór o pieniądze. Cały przebieg marcowych wypadków jest absolutnie zaskakujący.

No, ja sobie nie przypominam, żeby u nas kiedykolwiek wcześniej coś podobnego się wydarzyło... Od marca emocje w ludziach opadły, ale teraz pewnie odżyją. Generalnie, rozumie pani, jak w grę wchodzi sprawa rodzinna i pieniądze, to ja się nie wtrącam. Jaka jest jednak prawda o tym wszystkim? - Grzegorz Maćkowiak, sołtys Brzozia, zawiesza głos.

Jest sąd, to niech teraz rozsądzi - podsumowuje ostatecznie gospodarz wsi. I daje do zrozumienia, że to, co dla prokuratury jest jasne i zdecydowanymi słowami opisane w akcie oskarżenia, dla ludzi w Brzoziu nie do końca takim jest. A przynajmniej - nie dla wszystkich.

Siostry, szwagrowie i tartak w Brzoziu

Brzozie to malowniczo położona wieś na Pojezierzu Brodnickim, wśród lasów, pagór-

ków i jezior. To wieś gminna, spora i porządna. A do tego z piękną historią i ciekawą współczesnością.

„Tam, gdzie rosną brzozy” - po prostu. Tak pochodzenie nazwy wsi tłumaczy miejscowi. Pierwsze wzmianki o miejscowości pochodzą z 1310 roku, choć odnoszą się jeszcze do pierwotnej nazwy „Brzoze”. Od 1510 roku mowa jest już o Brzoziu. Co ciekawe, w czasach zaborów wieś nazywała się Brzozie Polskie - w odróżnieniu od wsi sąsiedniej, o tej samej nazwie, położonej już w granicach zaboru pruskiego.

Brzozie współczesne to ciekawi i przedsiębiorczy ludzie, aktywne koło gospodyń wiejskich, społecznicy. Sama gmina natomiast od wielu lat przyciąga turystów krajowych i zagranicznych. Ot, choćby do SPA w Wielkim Głęboczku czy znanej agroturystyki ze stadniną w Małym Leźnie. W Rankingu Samorządów Rzeczypospolitej natomiast gminne władze docenione były za innowację i rozwój.

W takiej to sympatycznej i nieznaczonej dotąd krwawymi historiami kryminalnymi okolicy doszło w marcu 2025 roku do dramatycznych wydarzeń. Ich główni bohaterowie to Tomasz N. i jego ofiara - szwagierka Anna.

Tłem natomiast ma być spór o pieniądze. Przed 20 laty bowiem żyjące tu dwie siostry i ich mężowie - Anna z Przemysławem oraz Justyna z Tomaszem - założyli tartak. Interes bardzo dobrze prosperował, ale jakieś dwa lata przed czasem krytycznym miał zacząć się konflikt.

Według słów Przemysława, do którego dotarli reporterzy „Faktu”, Tomasz miał naciąkać na szybsze wprowadzenie innowacji w biznesie, a szwagier go studiował. Uważał, że trzeba na spokojnie się przekonać, czy firmę na to stać. Spór eskalował, aż Tomasz z żoną odłączyli się od rodziny i założyli konkurencyjny tartak.

Potem - ale to relacja jednego tylko ze szwagrów przecieć - Tomasz miał oczerniać dotychczasowych wspólników, nastawiać przeciwko nim ludzi. A wreszcie - domagać się uparcie spłacenia go. „Prosiłiśmy go, żeby dał nam czas, bo chcieliśmy ustalić najpierw, w jakiej kondycji jest firma. Nie chciał dać nam tego czasu” - powiedział pan Przemysław dziennikarzom „Faktu”.

Z takim stawianiem sprawy zdecydowanie nie zgadza się pan Michał, brat oskarżonego Tomasza N. Kontaktuje się z naszą redakcją zaraz po rozpoczęciu procesu w sądzie: - Mój brat to dobry człowiek, zawsze każdemu pomagający. Nie usprawiedliwiamy z rodziną przemoc, do jakiej doszło 12 marca, ale Tomasz był przez szwagierkę Annę doprowadzony na skraj psychicznej wytrzymałości. Jeśli chodzi natomiast o pieniądze, to on niczego się nie domagał. Przeciwnie! Są dokumenty na to, że wręcz chciał przekazać kilka milionów złotych, aby się za tartak rozliczyć - mówi pan Michał. I podkreśla, że wiele osób w Brzoziu do dziś z szacunkiem mówi o jego bracie, bo sobie na niego przez lata zasłużył.

Marzec. Najpierw zaginiony, a potem oskarżony o próbę zabójstwa

W marcu br. o Tomaszu N. niespodziewanie usłyszała cała Polska. I cały kraj, rzec można, go poszukiwał. W środę, 12 marca, bardzo wcześnie rano mężczyzna wyszedł z domu, wsiadł do swojego oliwkowego mercedesa i wyjechał do pracy. Nigdy jednak do niej nie dotarł.

Zaniepokojona rodzina zawiadomiła policję. Brodnicki funkcjonariusze opublikowali zdjęcie 52-latk i zaapelowali o pomoc w jego poszukiwaniach. W poniedziałek, 17 marca, około godziny 20.30 Tomasz N. został odnaleziony w Warszawie. Wcześniej jego rodzina dostała ze stolicy informację, że charakterystyczne auto stoi zaparkowane obok jednego z cmentarzy.

Co dalej? Niespodziewany obrót akcji. Zamiast happy endu i radości z odnalezienia Tomasza - wielki szok. Według ustaleń policji, brodnickiej prokuratury, a także - to najważniejsze - relacji samej Anny i jej bliskich - tamtego środowego poranka mężczyzna napadł szwagierkę w jej własnym domu, dusił i w przekonaniu, że niesie już zwłoki, przeniósł jej ciało do drewnutni. Przekonany, że zabił kobietę, uciekł do Warszawy.

Ustalenia prokuratury i wstrząsająca relacja męża ofiary

Tomasz N. został szybko zatrzymany, usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa Anny W. oraz trafił do aresztu. Potem, po zakończonym śledztwie, zarzut powtórzono w akcie oskarżenia.

- Doprowadził pokrzywdzoną do utraty przytomności. Będąc przeświadczonym, że kobieta nie żyje, przeniósł ją do budynku gospodarczego, zniszczył też jej telefon komórkowy - przekazywała mediom Alina Szram, prokurator rejonowa w Brodnicy. - Zamierzonego celu nie osiągnął, bowiem pokrzywdzona w efekcie odzyskała świadomość, wy dostała się i wezwała pomoc. Tomasz N. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił złożenia wyjaśnień.

Więcej szczegółów tego dramatu ujawnił mąż pokrzywdzonej - we wspomnianej rozmowie z reporterem „Faktu”. Według jego słów, Tomasz N. 12 marca musiał ich dom obserwować. O godzinie 5.20 do pracy wyszedł Przemysław. Jego żona pół godziny później. Napastnik dopadł ją, gdy była przed budynkiem.

Wtedy miał Annę ściągnąć ze schodów, przewrócić na ziemię, usiąść na niej i zacząć ją dusić. Ona krzyczała, błagała, on nie reagował. Wreszcie, w przekonaniu, że zabił kobietę, zaciągnął jej ciało do drewnutni. Tam zabrał jej telefon, przełamał na pół i uciekł. Wcześniej - uwaga! - według słów męża pokrzywdzonej w prasowej relacji, miał drewnutnię zamknąć.

A ona? Tu zaczyna się kolejny akt dramatu. Uwolnienie się Anny miało pełen dramatyzmu przebieg, bo faktycznie było z nią bardzo źle. Gdy odzyskała przytomność, zaczęła szukać ratunku. Chciała, używając siekiery, wyłamać drzwi, ale nie dała rady. Udało jej się wybić okno. Wzywała pomocy, ale nikt jej nie słyszał. Wreszcie

podciągnęła kosiarkę pod okno i wyszła. W jej własnym domu teściowa jej stukania nie usłyszała, a córka bała się otworzyć drzwi. Dopiero sąsiadka, do której na ostatnich nogach Anna dotarła, wezwała pomoc. Przyjechał mąż, potem pogotowie i policja.

Czy chciał zabić? Czy był pewien, że udusił? Proces ma to wyjaśnić

Według oskarżającej prokuratury, Tomasz N. działał celowo i chciał zabić. A przeniósł jej ciało „będąc przeświadczonym, że kobieta nie żyje”.

Czy faktycznie chciał zabić, czy tylko nastraszyć i coś wymusić? Dlaczego zamknął „zwłoki” w drewnutni, a nie ukrył ciała gdzieś dalej czy też nie zakopał? Działał na zimno, według planu, czy w absolutnym amoku? Miał w Warszawie przygotowane miejsce ukrycia czy może wyładował tam trochę w ciemno?

To tylko część pytań i wątpliwości, które wyjaśnić powinien proces przed Sądem Okręgowym w Toruniu. Tomasza N. osądzić ma skład pięciosobowy: dwóch zawodowych sędziów i trzech ławników. Jego obrońcą jest bardzo doświadczona adwokat Iwona Sepiolo-Jankowska, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Po pierwszej rozprawie, 9 grudnia, ze strony Tomasza N. nie padło nic nowego - odmawia składania wyjaśnień i przedstawienia swojej wersji wydarzeń. Terminu kolejnej rozprawy na razie nie wyznaczono - przekazuje nam Jarosław Szymczak, asystent rzecznika sądu.

 Przyszłość

Polaryzacja wszystkim nam odbija się czkawką. Bieremy się za tby głównie w internecie, nie zważając na to, że już połowę ruchu w sieci generują nie ludzie, ale boty. A napuszczają nas na siebie złowieszczę jaszczury.

Słowa, które będą nas prześladować w 2026 roku

Na 2025 r. wróżka Roma przepowiedziała wybór papieża Włocha, pierwszy w historii kontakt z kosmitami, abdykację Karola III, wynalezienie leku na raka i uwolnienie psów z łańcuchów. Więc nie będę jak wróżka. Opowiem o sprawach, od których w 2026 r. na pewno nie uciekniemy. Zanim przeczytacie i straciecie dobry, noworoczny humor, przypomnijcie sobie święte słowa dobrego wojaka Szwejka: „Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było”.

Adam Willma

AI

Zabawmy się w taką grę. Na kartce papieru zapisujemy nazwiska tych wszystkich autorytetów, ekspertów i publicystów, którzy w geście politowania podnoszą brwi i przekonują nas, że strachy na Lachy z tą całą sztuczną inteligencją. Że były już przecież w historii przełomowe wynalazki, były maszyny parowe, były samochody, był prąd, był internet. I co? No i przecież nic się nie stało. Do różkarze stali się taksówkarzami, parobkowie nauczyli się obsługiwać parowe młoc-karnie, a nawet starsze panie w okienkach kasowych płynnie przeszły z liczydeł na kal-

kulatory i z kalkulatorów na klawiatury komputerów. I ludzkość sobie poradziła.

Więc - nie. Sztuczna inteligencja nie jest wynalazkiem jak każdy inny. Wszystkie dotychczasowe uderzały w lud żyjący z pracy własnych rąk lub drobnych inteligentkich wyrobników. Po raz pierwszy mamy do czynienia z wynalazkiem, który w pierwszej kolejności zadaje cios z łokcia w głowy naukowców, plastyków, diagnostów, muzyków, wykładowców, tłumaczy... Po raz pierwszy od tysiącleci wyrasta w naszych ogródkach Drzewo Wiadomości, które rodzi wszystkie (niemal?) potrzebne do życia owoce. Nigdy wcześniej nie było narzędzia, które tak kompleksowo

wyjaśniałoby świat ludziom pod każdą szerokością i w niemal każdym języku. Przede wszystkim jednak nie stworzyliśmy nigdy wcześniej narzędzia, którego nie pojmują do końca jego twórcy. Narzędzia, które za to jest w stanie rozgryźć nasze emocje jak żaden inny człowiek. I kontrolować nas w sposób perfekcyjny.

A zatem żegnaj dawny świat. Nic nie będzie już takie samo.

Ceny

Pytanie konkursowe: Czy ktoś pamięta, aby w ciągu ostatnich 10 lat nasze uko-chane rządy zmniejszyły nam jakieś podatki? Owszem, poli-czyłem, abyście wy nie mu-

sieli. Obniżonych zostało w tym czasie 5 opłat (w tym PIT dla młodych i tzw. mały CIT). Abyście jednak za bar-dzo nie zadzierali nosa, w tym samym czasie podwyższono (lub wprowadzono) 50 innych podatków. Do słownika języka polskiego weszły m.in. opłaty: cukrowa, małpkowa, mocowa, recyklingowa, re-prograficzna i VOD-owa, o „daninach” (medal dla polityka, który wygrzebał ten archaizm językowy) nie wspominając.

Niemal na całym świecie tendencja jest podobna. Rządy odczuwają ogromny dys-komfort, gdy w kieszeniach podatników pozostaje zbyt wiele pieniędzy. Pieniędzy, którymi można przecież ku-

pić sobie głosy w wyborach. Problem w tym, że po raz pierwszy nadgorliwość rzą-dzących wyprzedziła rosnące wskutek wzrostu gospodar-ctwa dochody. Wszystko to oczywiście ma wpływ na siłę nabywczą statystycznego Po-laka, który za przeciętną pen-sję kupi dziś mniejszy ułamek metra kwadratowego (!) mieszkania, dłużej niż deka-dę wcześniej będzie pracował na najmniejszy samochód, a przede wszystkim mocniej zabolą go usługi: dentysta, fryzjer, mechanik czy elek-tryk. Nie wspominając o ro-dzinym wypadzie na pizzę, która w najzwyczajszej byd-goskiej pizzerii kosztować bę-dzie tyle, co w centrum Rzy-mu.

A gdyby przyszło wam do głowy narzekać na rok 2025, to przygotujcie portfe-le. W 2026 czekają już na was świwutkie fiskalne wypieki: podwyżka abonamentu RTV, wzrost podatku od nierucho-mości, podatek węglowy (w górę m.in. materiały budow-lane, AGD i części samocho-dowe). Do tego oczywiście akcyza, prąd, ZUS. Aaaa, no i żywność - ekonomiści pro-gnozują wzrost o 4-5 proc.

Chiny

Bez obawy, nie zamierzam sypać banałami o chińskiej ekspansji. Tym bardziej, że ta ekspansja na naszych oczach zaczyna się kończyć. Chiny domykają właśnie system. Pomafu, po kolei, systema-

tycznie. Chiny zjadły świat, a my urządzamy się właśnie w ich przeloty.

Przez lata przyglądałem się, w jak przemysłowy sposób za-właszczają sobie branżę sprzętu audio - zaczynając od tandetnej tanizny, kończą dziś na sprzęcie z najwyższych półek. Jakże zadziwiająco odwróciły się role - w zachodnich mediach społecznościowych powstały już fora miłośników chińskich marek. Właśnie trwa finałowy akt przedstawienia: upada ostatni produkt audio w Europie - Chińczycy znaleźli sposób, aby skutecznie transportować do Europy kolumny głośnikowe. Wydawało się przez lata, że przynajmniej tę branżę - produktów (trudnych ze względu na gabaryty w transporcie) odpuszczają. Znaleźli jednak logistyczny patent, aby się opłacało.

W komentarzu na chińskiej platformie handlowej czytam wpis klienta z Ameryki Południowej: „Dziękuję wam, bracia Chińczycy, możemy dziś kupić rzeczy, na które kiedyś nie byłoby nas stać”. Pozostaje pytanie, czym w przyszłości Europa zapłaci za chińskie towary. Bardzo stare pytanie, jeszcze z czasów, gdy za porcelanę i jedwabie Chińczycy kazali płacić sobie wyłącznie srebrem i złotem. Wówczas po raz pierwszy przerobiliśmy hasło: deficyt w stosunkach handlowych.

Deindustrializacja

Tu wystarczą liczby. Według Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych inwestycje zagraniczne w UE spadły z 7,7 mld euro w 2022 r. do 218 mln euro w 2025. Z kolei udział Unii w globalnym eksporcie inwestycji spadł z 34 do 10 proc. Każdego dnia (!) w Europie znika około 500 miejsc pracy w przemyśle. Ale nasze rządy dzielnie walczą z tym zjawiskiem, prawda? Prawda.

Demografia

Wiem, wiem. Nie możecie już słuchać o tym, że wymieramy. Ja również. A jeszcze bardziej nie mogę słuchać o cudownych receptach - dodatkach, świadczących i innych zachętach, które miały przyczynić się do wzrostu diety, a okazały się kolejnym wydawaniem pieniędzy na oślep. Korea Południowa wydała na programy zwiększania diety 250 mld dolarów, a mimo to tkwi dziś na samym dnie demograficznego dołka. Po prostu z jakiegoś powodu nie chcemy mieć dzieci. I trudno, nie pierwsi w historii. Zostaniemy więc zastąpieni przez tych, którzy dzieci chcą. Ale zanim to nastąpi, k a z d a z nowych inwestycji należy analizować pod kątem demo-

graficznym. Nie stać nas na polityczne fantazje, których za 10-20 lat nie będzie miał kto utrzymać. Większość z tworzonych dziś obiektów sportowych czy kulturalnych powinna mieć wpisana w projekt możliwość zmiany przeznaczenia, gdy zajdzie taka konieczność w przyszłości. Ale, zaraz, zaraz... Zapomniałem, że „przyszłość” w polityce ma najwyżej 4 lata - tyle samo, co kadencja Sejmu.

Depresja

To jest normalne. W ciągu 20 lat sprzedaż antydepresantów w Europie wzrosła o 250 proc. Co szósta osoba, którą spotykamy na ulicach, cierpiała na zaburzenia psychiczne, a prawie połowa Europejczyków doświadczyła lęków albo depresji w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Co półtorej godziny samobójstwo popełnia jeden Polak. Statystycznie w mieście wielkości Włocławka na życie targnie się skutecznie w przyszłym roku 14 osób. Dla porównania - w dotkniętej pożogą wojenną Syrii będą to „zaledwie” 2 osoby.

A teraz przekreście globus w prawo. Te kropczki na północ od Wenezueli to Barbados. Żyje się tam na poziomie zbliżonym do Polski. Z jedną różnicą - niemal nikomu nie przychodzi do głowy, żeby żegnać się przedwcześnie z życiem.

Barbadosyjczyku, przyjeżdż, powiedz nam, jak żyć. I co poszło nie tak.

Indie

Jako się rzekło, utkwiliśmy w chińskim przewodzie pokarmowym. Ale - spokojnie - to nie koniec metabolicznej drogi. W zarysowującej się przyszłości pojawia się inny kandydat, który ma ochotę zaważyć o kolejność dziobania i właśnie wyciąga z rękawa asy. O ile w Niemczech osoby powyżej 65. roku życia stanowią 20 proc. społeczeństwa, w Indiach - zaledwie 10 proc. A teraz trzymajcie się mocno: o ile mediana wieku w Polsce wynosi 43 lata, w Indiach - zaledwie 28. Społeczeństwo Indii jest nie tylko młodsze od Chin, ale i liczniejsze (w 2030 r. Hindusów będzie o 100 mln więcej niż Chińczyków). Przemysł znad Gangesu coraz odważniej sięga po nowe technologie związane z półprzewodnikami, AI i przemysłem kosmicznym oraz zbrojeniowym. Żadna z polskich uczelni nie może równać się w rankingach z uniwersytetami w Bombaju i Madrasie. Gdy więc oberzysz kolejną rolę o krowich łajnach na ulicy i ludzkich szczątkach w Gangesie, sprawdź, czy wyświetliła się za pośrednictwem hinduskiego chipa albo satelity wystrze-

lonego z Andhra Pradesh nad Zatoką Bengalską.

Kontrola

Plany na przyszły rok? Skanowanie prywatnych wiadomości i przesiewowa kontrola podróży. Jednolita tożsamość cyfrowa i biometryczna kontrola granic. Automatyczna analiza profilu wydatków i monitoring każdej transakcji B2B w czasie rzeczywistym. Raportowanie sprzedaży z Vinted, OLX, Allegro; kontrola konta bankowego bez realnego powodu oraz możliwość natychmiastowej blokady środków na koncie...

I nie myśl sobie, że rzucisz to wszystko i wyjedziesz w Bieszczady. Tysiące kamer z systemem rozpoznawania twarzy rejestruje każdy etap twojej ucieczki, a w roli dozorczy wystąpi twój własny odkurzacz. Zacierasz ręce, bo ten model nie ma obiektywu? Nie szkodzi - poradzi sobie doskonale za pomocą wbudowanego lasera.

Metropolia

Metropolia - to brzmi dumnie. A w każdym razie - prestiżowo. Ekonomiści dopowiadają - taniej. Ale jaką właściwie Polskę budujemy? Już dziś gołym okiem widać znikanie niektórych małych miasteczek, nie wspominając o wsiach, z których masowo wyjechały zwłaszcza młode kobiety. Polacy masowo osiedlają się w aglomeracyjnych archipelagach i nie widać w tunelu światła, które miałyby zatrzymać ten proces. A więc powtarzamy schemat, który stał się zmorem wielu krajów na świecie - zatłoczone molochy, w których za lepsze zarobki płacimy droższą, tłokiem, zakorkowanymi i coraz mniej bezpiecznymi ulicami kontra opustoszała prowincja. Cóż z tego, że sielska, skoro wycięto z niej udogodnienia nowoczesnego świata. Żadna z dotychczasowych partii politycznych nie wprowadziła realnego programu decentralizacji. Ale czy może być inaczej w czasach, w których większą rolę w polityce odgrywają wizażyści niż wizjonerzy?

Polaryzacja

Uskrajnienie poglądów politycznych nie jest polską specyfiką. Pojawia się jak nowotwór w wielu krajach. Co sprawia, że pojawiają się destrukcyjne tkanki, które niszczą społeczny organizm? Czy to skutek ogólnego osłabienia społecznych organizmów? A może efekt pojawienia się narzędzi, do których nasze umysły nie były przystosowane? Bo kiedy w historii pojedynczy człowiek mógł całemu światu pokazać, kogo lub

co ma w d...? (niekiedy całkiem dosłownie). Oczywiście istnieje bezsprzecznie pewne skuteczne lekarstwo na to straszliwe w skutkach rozdwojenie: hekatomba, która dotknie - bez rozróżniania - wszystkie strony internetowych barykad. Ale czy na pewno takiego lekarza potrzebujemy?

Niemcy

Nie ma nic głupszego niż satysfakcja z porażek sąsiada. Niemcy są krajem, który deindustrializacja dotyka najmocniej w Europie. Owszem, w dużej mierze na skutek pomysłów ich własnych polityków. Z polskiego punktu widzenia ważniejszy jest jednak skutek niż przyczyna. A tego jeszcze nie poznaliśmy, dopiero zacznie się wyłaniać.

Niemcy są społeczeństwem tłustych kotów - społeczeństwem, w którym trzy pokolenia zdążyły wyrosnąć w sytuacji błędnego socjalnego spokoju. Pozostaniesz bez pracy? Państwo nie pozwoli, abyś został pozbawiony podstawowych dóbr. Przechodzisz na żalosną emeryturę? Okej, lekko nie będzie, ale gdy zepsuje się lodówka, urząd kupi ci nową. W razie czego dostaniesz nowe łóżko, a nawet telewizor. Państwo i wszystkie jego biurokratyczne odnogi nie pozwolą ci zginąć. Ba - nie pozwolą zginąć uchodźcom z wszelkich szerokości geograficznych. Tak było do tej pory, ale czas socjalnego snu właśnie mija. Nadchodzi przebudzenie, a „przebudzenie” jest w niemieckim słowniku terminem złowieszczym. Bo tłusty kot pozostaje kotem.

Ukraińcy

W narracji dotyczącej wojny na Ukrainie i uchodźców ukraińskich pojawiła się cecha, która w bogatym języku polskim oddawana jest różnymi słowami: patos, afektacja, nadejście, pompatyczność... Na wysokiego konia podszliśmy sprawę ukraińską i z wysokiego konia przyszło jej dziś spadać. Wybuch współczucia i empatii zastąpiony został przez impiozę zawodu i rozczarowania. Wiek mija, a kłopot z nadużywaniem wielkich liter w polskiej rzeczywistości pozostaje. W emocjonalnym uniesieniu być może przyznano migrantom z Ukrainy nadmiar ułatwień i przywilejów, których przecież sami się nie domagali. Dziś pisane wielkimi literami pretensje sprawiają, że z przywilejów tych państwo się wycofuje, a w społecznym odbiorze ostrze krytyki spada na samych Ukraińców. Jak to często bywało w dziejach, zabrakło Polakom rozważi, zimnej krwi, chłod-

nej analizy i drobnych korekt. Tymczasem pisane dziś wielkimi literami antyukraińskie hasła burzą dobre wspomnienia, które miały szansę zmienić rzeczywistość na stulecie. Jeśli - daj Boże - rok 2026 będzie datą zakończenia tej strasznej wojny, warto o tym pomyśleć, jaką przyszłość budujemy.

Unia Europejska

Unię Europejską czeka remont generalny. Jeśli go nie przejdzie, przestanie istnieć. Paradoksalnie - drugorzędną sprawą jest to, czy przeprowadzą go federaliści, czy zwolennicy „Europy ojczyzn”. Po prostu - nie da się dłużej sterować tak skomplikowanym organizmem w sposób tak mglisty jak dotychczas. Mętny system podejmowania decyzji (negocjowanych pomiędzy Komisją Europejską, Parlamentem i Radą Europejską), przewlekłe procedury i horrendum biurokracji coraz częściej przynoszą zatrute owoce. Priorytety rozwojowe wyznaczane przez UE rozmiągają się z realnymi problemami i dążeniami zwykłych Europejczyków. Na nic zdadzą się coraz dalej idące próby wprowadzania internetowej cenzury. Tym bardziej, że współczesna Europa jest dziś

czymś zupełnie innym niż kontynent, na którym powstawały zręby Unii. Dość powiedzieć, że w ciągu 20 lat Belgowie (którzy goszczą dziś instytucje unijne) przestaną być większością w swoim kraju.

Zadłużenie

Zaciąganie długów jest dobre. Jesteś innego zdania? To znaczy, że z większością polityków nie jest ci po drodze. Bo zadłużamy się każdego roku coraz bardziej. I marna to pociecha, że przychody budżetowe również mamy większe. Polska już się zbliża i niebawem powita się z gaską - maksymalnym 60-procentowym poziomem zadłużenia. Co to w praktyce oznacza? Ano, że na każdym obywatelu (od niemowlęcia po stulatka) ciąży 59 tys. zł długu. A jeśli komornik miałby ścigać jedynie pracujących, zająłby im majątek o wartości 130 tys. Obsługa tego długu kosztuje rocznie około 68 mld zł. To kwota, za którą można zbudować 500 km autostrad lub 50 km metra.

Jest jeszcze jeden „drobny” problem. Każdego roku liczba Polaków, na których spadnie spłata długu, będzie się kurczyć. Ale to problem przyszłych pokoleń, prawda?



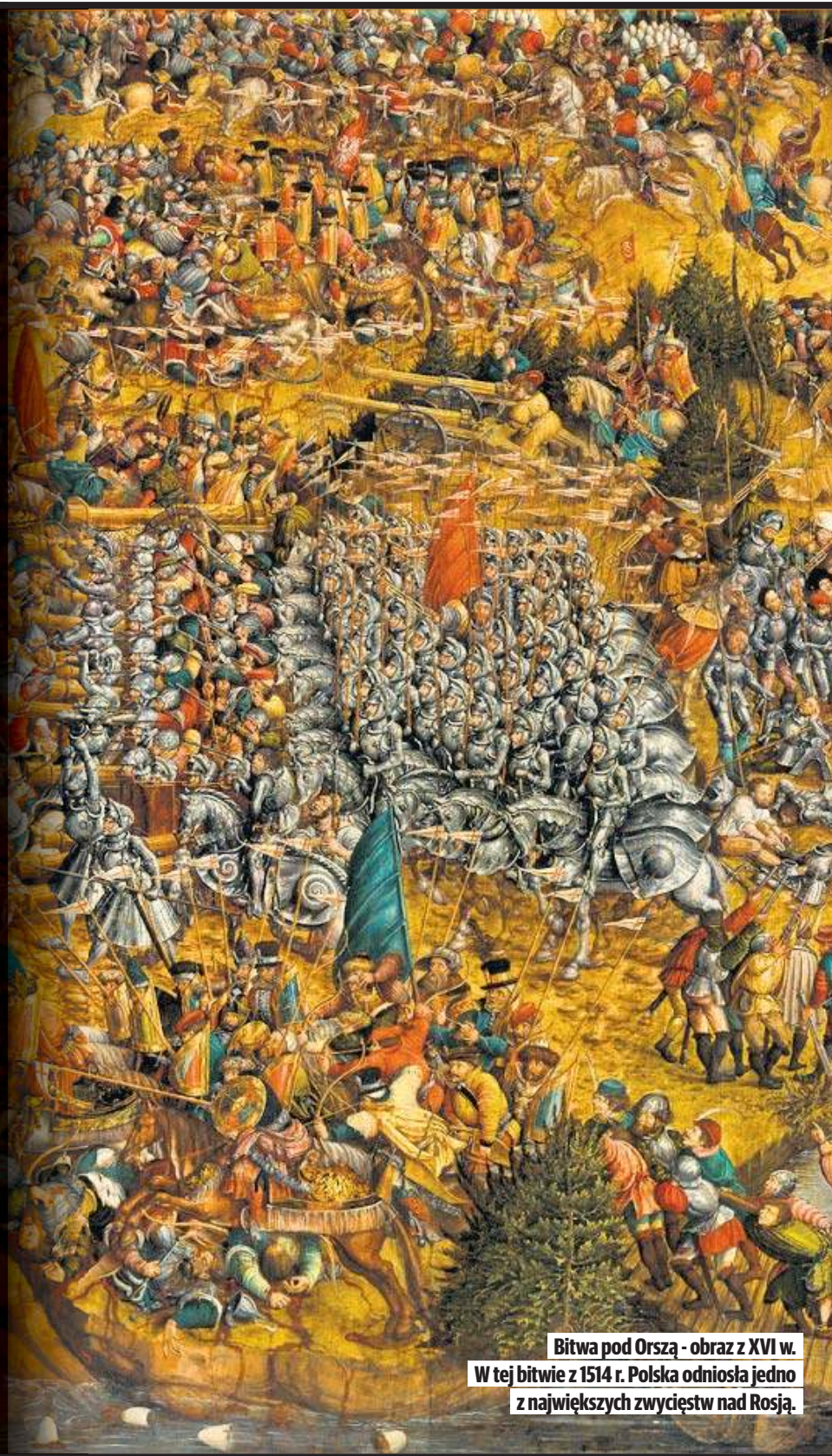
Tak jak kiedyś po wschodniej stronie żelaznej kurtyny, tak i dziś zaczynamy urządzać się w świecie wymyślonym na nowo przez chińskich planistów. W dawnych czasach za jedwabie i porcelanę płaciliśmy Chińczykom złotem, a dziś?

FOTOGRAFIA AI

 Historia

Pamięć o dawnej Rzeczpospolitej jest ciągle żywa. Także na Litwie czy Ukrainie

- Imperialna interpretacja historii jest szczególnie lubiana przez Kreml, bo wpisuje się w jego wizję świata. Według tej optyki, Rosjanie mieli imperium, Polacy mieli imperium, ale Rosjanie okazali się lepsi w imperia niż Polacy. Ale to ich interpretacja, myląca. Polityka prowadzona przez Polskę i Litwę w ramach wspólnej unii miała zupełnie inny charakter - mówi prof. Robert Frost, historyk University of Aberdeen specjalizujący się w dziejach unii polsko-litewskiej.



Bitwa pod Orszą - obraz z XVI w.
W tej bitwie z 1514 r. Polska odniosła jedno z największych zwycięstw nad Rosją.

FOT. MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE

Agaton Koziński

Dlaczego Pan, historyk ze Szkocji, zajął się Rzeczpospolitą Obojga Narodów?

Najkrócej rzecz ujmując: bo mnie o to poproszono. Oxford University Press wydaje serię książek o wczesnonowożytnej historii Europy i zaprosił mnie do napisania historii Polski pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Ostatecznie powstały trzy tomy. Ale od początku mówiłem, że nie chcę po prostu pisać historii Polski.

Co Panu nie pasowało?

Dziś zbyt często historia jest pisana z perspektywy narodo-

wej. Odkąd w czasie Rewolucji Francuskiej przyjęto, że suwerenem jest lud, a nie król, to właśnie przez pryzmat narodu patrzymy na historię, w ten sposób definiujemy polityczną nowoczesność. A takie ponadnarodowe twory, jak Święte Cesarstwo Rzymskie, unia polsko-litewska, monarchia austro-węgierska, po prostu zniknęły. Tej perspektywy się dziś nie dostrzega. Sam jestem Szkotem, więc dla mnie akurat takie konstrukcje to codzienna rzeczywistość, w końcu mój naród funkcjonuje w ramach Zjednoczonego Królestwa. Przynależność do Wielkiej Brytanii to żywa kwestia polityczna. Sam się w nią angażuję. Pierwszy raz

głosowałem w szkockim referendum decentralizacyjnym w 1979 r. Wtedy ten projekt przepadł, ale w 1997 r. referendum było wygrane i w ten sposób powstał szkocki parlament.

Jest Pan zwolennikiem teorii mówiącej, że Szkoci to Polacy północy?

Owszem, istnieją pewne podobieństwa między naszymi narodami, choć faktem jest, że unia polsko-litewska i unia angielsko-szkocka były zupełnie różne pod względem formy, charakteru i wizji tego, co chciały osiągnąć. Pisałem o tym w swojej wcześniejszej książce. Natomiast teraz bardziej chcia-

łem zwrócić uwagę na to, że dziś dzieje pisze się przez pryzmat historii narodowych. Historia unii politycznych znalazła się na marginesie. Polscy historycy opisywali historię unii jako część historii naszego kraju, jakby była ona pewnego rodzaju polskim przedsięwzięciem kolonialnym czy formą realizacji idei imperium. Tymczasem było inaczej.

Akurat polscy historycy w większości wskazują, że unia polsko-litewska nie miała nic wspólnego z imperializmem, a tym bardziej z kolonializmem. To było porozumienie dwóch państw. Imperialna interpretacja jest szczególnie lubiana przez Kreml, bo wpisuje się w jego

wizję świata. Według tej optyki, Rosjanie mieli imperium, Polacy mieli imperium, ale Rosjanie okazali się lepsi w imperia niż Polacy. Ale to ich interpretacja, moim zdaniem myląca. Polityka prowadzona przez Polskę i Litwę w ramach ich wspólnej unii miała zupełnie inny charakter.

Oskar Halecki w swojej pracy „Unia jagiellońska i misja dziejowa Polski” wskazywał na jej przede wszystkim polityczny charakter. Unia miała przede wszystkim sprawić, by Polska i Litwa nie toczyły między sobą sporów o ziemie ruskie.

Ale też Oskar Halecki nazywał to cywilizacyjną misją Polski, w jego tekstach można dostrzec pewnego rodzaju poczucie polskiej wyższości. Piszący na długo przed nim Jan Długosz wyraźnie pogardzał Jagiellonami i Litwinami, uważał ich za niewiele lepszych od barbarzyńców. Warto też poczytać, co o unii pisali litewscy lub ukraińscy kronikarze i historycy. Z ich punktu widzenia była ona postrzegana w zasadniczo negatywnym świetle. Ukraińcy i Litwini uważali ją za coś w rodzaju polskiego spisku, za projekt mający na celu stworzenie polskiego imperium, który zakłócił i zahamował rozwój ich narodów. Zgodnie z tą logiką właśnie z tego powodu

dopiero w XX wieku powstało państwo ukraińskie, litewskie oraz białoruskie.

Trudno zrozumieć przesłanki takiego myślenia. Patrząc na politykę Moskwy - teraz, ale również przez poprzednie stulecia - nie da się uznać jej za wspierającą dążenia niepodległościowe jakiegokolwiek narodu.

W czasie studiów duży wpływ wywarły na mnie Annales, francuska szkoła analizowania historii. Jej twórcy wychodzili z założenia, że do zrozumienia przeszłości konieczne jest zrozumienie sposobu myślenia osób żyjących w danej epoce. Klasycznym przykładem tej szkoła jest książka Luciena Febvre'a, wielkiego historyka z kręgu annalistów, „Le Problème de l'Incroissance au XVIe siècle” (Problem niewiary w XVI w.), poświęcona Francois Rabelais'emu, autorowi skandalicznej powieści „Gargantua i Pantagruel”.

Dziś klasyka - musiałem ją czytać w liceum w ramach obowiązkowych lektur.

Rabelais był chwalony za tę książkę przede wszystkim za to, że wyprzedził ona swe czasy - bo już w XVI w. pisał jako ateista. Febvre zanegował ten sposób myślenia, w swojej pracy dowodząc, że w XVI w. było absolutnie niemożliwe tworzenie czegokolwiek z perspektywy intelektualnego ateisty, ponieważ wtedy nikt nie umiał wyjaśnić świata bez Boga. Właśnie taki sposób analizowania rzeczywistości wydał mi się najciekawszy. Pisząc o unii polsko-litewskiej, starałem się brać poprawkę na ówczesny sposób myślenia elit politycznych.

Jaki kontekst tamtejszej rzeczywistości trzeba brać pod uwagę w pierwszej kolejności?

Sytuację, w jakiej znajdowali się Jagiellonowie. Ta pogańska początkowo dynastia znalazła się pomiędzy światem katolickim a prawosławnym i musiała lawirować pomiędzy nimi. Dodatkowo pod koniec XIV wieku znalazła się pod silną presją krzyżacką i sytuacja stała się nie do utrzymania. Trzeba było podjąć decyzję o kierunku. Punktem zwrotnym była bitwa pod Synymi Wodami w 1362 r., kiedy wojska litewskie pokonały Złotą Orde.

To była jedna z największych bitew tamtej epoki, brała w niej udział podobna liczba wojsk co w bitwie pod Grunwaldem.

Warto pamiętać, że od tego czasu Litwini kontrolowali dużą część współczesnej Białorusi

i Ukrainy. Przez wiele lat książęta Rusi Kijowskiej akceptowali zwierzchnictwo mongolskie, później zaczęli litewskie. Ale to miało swoje konsekwencje. Znaczną część mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego stanowili wyznawcy prawosławia. Jako że litewski nie był językiem pisanym, to szybko ruski stał się językiem urzędowym Litwy. Rusinizacja postępowała coraz szybciej. Książęta z litewskiej dynastii Giedyminowców brali za żony prawosławne księżniczki i sami przechodzili na tę religię. Sytuacja stawała się coraz bardziej nie do utrzymania. Jogaila (tak na Liwie nazywał się Jagiełło) i Witold zdawali sobie sprawę, że jedynym sposobem na zachowanie kultury litewskiej jest wybór unii z Polską i przyjęcie katolicyzmu. Zdecydowali, że Władysław weźmie ślub z Jadwigą. To była bardzo sprytna decyzja. Ten wybór sprawił, że dziś Litwa istnieje jako odrębne państwo, a Litwini to samodzielny naród.

Twierdzi Pan, że inaczej Litwini rozphnęliby się w morzu prawosławnych Rusinów?

Tak podejrzewam. Gdyby Jogaila i Witold przeszli na prawosławie, a Kościół prawosławny rozszerzył swoją działalność na Litwę, to de facto przejąłby tam władzę. Przecież liturgia byłaby sprawowana po rusku, chłopci modlili się w tym języku. Natomiast w katolicyzmie językiem liturgicznym była łacina. Później pojawił się protestantyzm - i to protestanci sprawili, że litewski stał się językiem pisanym. Uniwersytet w Królewcu, znajdujący się wtedy w Księstwie Pruskim, jako pierwszy zaczął publikować literaturę religijną w języku litewskim. To go uratowało. I właśnie dlatego Litwa istnieje do dziś.

Łotwa i Estonia również istnieją - choć ich historia wyglądała zupełnie inaczej.

Być może. Ale spójrzmy na to, co stało się na terenach ugrofińskich. Na północy Europy samodzielnosc zachowały tylko Finlandia i Estonia, pozostałe ludy tej uralskiej rodziny językowej - m.in. Karelia - zostały wchłonięte przez Imperium Rosyjskie. Litwa tego losu uniknęła, co najlepiej potwierdza słuszność decyzji Jagiełły. Zresztą zyskała też na tym nie tylko jego dynastia, ale ogólnie litewskie elity. Do czasu unii z Polską nie miały one właściwie swoich praw. Na południu kraju bojarzy mieli prawo zwyczajowe Rusi Kijowskiej, z kolei na północy obowiązywało litewskie prawo zwyczajowe - niedające bojarom litewskim praktycznie żadnych praw. Dopiero kiedy przysięgli oni wierność Jagielle po jego wyborze

na króla Polski otrzymali obiecane im prawa i przywileje, podobne do tych, które mieli wtedy Polacy. Zostało to uregulowane w zawartej w 1413 r. unii horodelskiej. Zawarte wtedy umowy ostatecznie uporządkowały relacje między Polską i Litwą, m.in. nadały litewskim bojarom takie same prawa, jakie miała polska szlachta. Ale też było wyraźnie zaznaczone, że te prawa mogli uzyskać tylko katolicy bojarzy, Rusini nawet nie zostali zaproszeni do Horodła. Zresztą mieli oni tego świadomość i mocno przeciwko temu protestowali.

Na początku naszej rozmowy zaprotektował Pan przeciwko stawianiu znaku równości między dziejami Polski i historią państwa stworzonego przez oba narody. Jakie są najważniejsze różnice?

Unię Polski i Litwy często w pracach naukowych porównuje się do związku Anglii i Szkocji. W obu przypadkach była to unia personalna i miała charakter wyłącznie dynastyczny. Po tym jak bezpotomnie zmarła Elżbieta I, królem Anglii został jej najbliższy krewny, który jako Jakub VI był wtedy władcą Szkocji. Ale to właściwie nic nie zmieniło w sytuacji tych krajów. Oba państwa zachowały swoją niezależność, były połączone jedynie osobą władcy, który w Londynie nazywał się Jakubem I. W ówczesnej Europie ten sposób porządkowania kwestii sukcesji na tronie uważano za typowy. Dania tworzyła unie personalne z Norwegią czy z Anglią już od X w. Unia kalmarska z 1397 r. połączyła w ten sposób Danię, Norwegię i Szwecję. Na przykład. Unia personalna powstała też między Polską a Węgarami, gdy Ludwik Węgierski w 1370 r. zasiadł na polskim tronie po śmierci Kazimierza Wielkiego. Podobnie stało się w 1440 r., kiedy królem Węgier został polski władca Władysław III Warneńczyk. Tych państw nie łączyło wtedy ze sobą właściwie nic poza osobą władcy. To był całkowicie standardowy sposób postępowania na szczytach władzy w późnośrednio-wiecznej Europie. Zresztą takie unie zwykle bardzo szybko się rozpadały.

Akurat w przypadku unii Polski i Litwy stało się inaczej - unia personalna obowiązuje od 1385 r. skonolidowała się i doprowadziła do utworzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów w 1569 r.

Unia polsko-litewska od samego początku bardzo się różniła od innych tego typu konstrukcji pojawiających się w Europie. Przede wszystkim tym, że już



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

na samym początku została ona uregulowana traktatem. Porozumienie zawarte w Krewie z 1385 r. było de facto umową przedmażeńską, ale o daleko idących konsekwencjach politycznych, m.in. nakładającą na Jogailę obowiązek przejścia na katolicyzm - bez tego nie mógłby on poślubić Jadwigi.

Jakby Pan opisał naturę unii Polski i Litwy?

Oba państwa od samego początku różniły się w jej interpretacji, miały inne pojęcie tej unii. Kluczowe okazało się pojawiające w traktacie z Krewy łacińskie słowo „applicare”. Polacy od początku rozumieli je jako „włączenie” ziem litewskich do polskich. Proszę zwrócić uwagę, kto podpisał się pod traktatem krewskim. Ze strony polskiej byli to Elżbieta Bośniaczka, matka Jadwigi, ale także Communitas Regni Poloniae, czyli Wspólnota Królestwa Polskiego, szeroka reprezentacja społeczeństwa polskiego. Z drugiej strony podpis złożył jedynie książę litewski Jagiełło. Można więc ten dokument odebrać jako akt zawarty między polskim narodem politycznym a dynastią. To właśnie stąd brało się podejście polskich możnowładców. Ale Litwini z taką interpretacją się nie zgadzali, twierdzili, że to można mówić co najwyżej o unii, termin „applicare” tłumaczyli jako „połączenie”, a nie „inkorporacja”. Tym bardziej, że Jagiellonowie tym traktatem nie zyskiwali w Polsce praw dynastycznych, Władysław po śmierci Jadwigi tracił prawa do polskiego tronu.

Po jej śmierci w 1399 r. Jagiełło utrzymał się na tronie tylko dlatego, że zdecydował się przyznać szlachcie przywileje - i zgodził się na ślub z Anną Cylejską, wnuczką piastowskiego króla Kazimierza Wielkiego.

Litwini nie ustępowali. Witold próbował stworzyć odpowiednik polskiej wspólnoty, opierając się na czołowych litewskich szlachcicach. W zawartej w Horodle unii znalazła się - dziś zupełnie nieczytelna - formuła adopcji herbowej. Polscy szlachcice „adoptowali” 47 litewskich

rodzin bojarskich, to znaczy przyznawali im prawo do korzystania z ich herbów, niejako podzielili się z nimi swoimi gośćmi rodowymi i pozycją, jaką one ze sobą niosły. Można powiedzieć, że była to forma inkorporacji litewskich bojarów przez polską szlachtę, ale Witold postrzegał to inaczej. On traktował tę umowę z Horodła jako unię braci.

Tyle że - jak to w rodzinie - często między Polską i Litwą dochodziło do sporów.

Ale też poza nią one nie wychodziły. W 1429 r. podczas zjazdu władców w Łucku na Wołyniu przyszedł cesarz rzymski Zygmunt Luksemburski złożyłwie zaproponował Witoldowi, że go ukoronuje. Ta propozycja wprawiła Polaków w zakłopotanie, groziła rozbiem unii polsko-litewskiej, gdyż trudno byłoby mieć królestwo w królestwie. Ale Witold zmarł w 1430 r., co wszelkie tego typu plany czyniło nieaktualnymi. Zresztą wcześniej mocno podkreślał, że status Polski i Litwy w unii jest równy, partnerski, nawet jeśli tylko w Krakowie urzęduje król. Dziś litewscy historycy zawsze wychwalają Witolda jako tego, który bronił niepodległości ich kraju. A dyskusja o charakterze tej unii trwała aż do 1569 r. i Litwini mocno akcentowali swoją niezależność. Nawet gdy jedna osoba była jednocześnie królem Polski i Wielkim Księciem Litewskim, to za każdym razem wybierano ją niezależnie od siebie, to nie była jedna ceremonia. Na przykład Kazimierza Jagiellończyka koronowano na wielkiego księcia w 1440 r., a na króla siedem lat później.

Wyraźnie Jagiellonowie traktowali funkcję wielkiego księcia jako formę przygotowania do późniejszej koronacji w Krakowie.

Jednocześnie Litwini bardzo mocno pilnowali swoich praw uzgodnionych w ramach unii horodelskiej. Władysław III Warneńczyk wysłał swojego młodszego brata Kazimierza do Wilna, żeby tam pełnił de facto rolę gubernatora. Ale tego stanu rzeczy nie zaakceptowali Litwini, to oni zażądali, by został on oficjalnie wybrany na wielkiego księcia. Początkowo twierdzili, że dokonają tego wyboru za zgodą Polaków, ale ci na to machnęli ręką - więc Litwini sami zdecydowali, że ich wielkim księciem zostanie Kazimierz. A gdy on zmarł, wybrali jego następcę - za każdym razem powołując się na ustalenia z Horodła. Tak samo było po podpisaniu unii lubelskiej. Ton tego traktatu był jednoznaczny: on oznaczał połączenie się równych sobie narodów. Polacy próbowali to ograniczyć, uważali, że nie ma sensu dublo-

wać urzędów, nazywali Litwę „nową Polską”. Ale Litwini na to się nie godzili. I dopieł swego. Unia lubelska nie utworzyła nowego państwa, tylko uregulowała stosunki między dwoma istniejącymi państwami. W ten sposób narodziła się Rzeczpospolita - republika w arystotelesowskim rozumieniu tego słowa, wspólnota obywateli. I to jest ta wyjątkowa koncepcja stojąca za tą unią. To król Zygmunt II August sprawił, że ona weszła w życie. A gdy się czyta jego testament, jest tam wyraźnie napisane, że on chce, by ta unia przetrwała.

Dziś spuściznę tej republiki można dostrzec u sześciu narodów: Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi, Łotwy, a nawet do pewnego stopnia Izraela. Jak żywa jest dziś pamięć o tamtej Rzeczypospolitej?

Ona jest cały czas bardzo żywa. To jeden z głównych powodów, dla którego Ukraińcy są dziś Ukraińcami, a nie Rosjanami. Często słychać zarzut, że w czasach dawnej Rzeczypospolitej ukraińskie elity się spolonizowały, że Kościół katolicki, samorządy czy stworzony wtedy system sądów lokalnych doprowadziły do wypchnięcia tradycyjnego języka ruskiego. Powstanie Chmielnickiego było też do pewnego stopnia buntem przeciwko temu procesowi. A później ziemie ukraińskie znalazły się pod kontrolą Rosji - kraju rządzonego despotycznie, bez poszanowania dla lokalnych struktur. Ukraińska tradycja była zupełnie inna, ukształtowana w duchu Rzeczypospolitej. Dlatego dziś Ukraińcy myślą o tym, by mieć własne suwerenne państwo.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Prof. Robert Frost

Historyk Uniwersytetu z Aberdeen, specjalizujący się w historii Europy Środkowo-Wschodniej. Doktorat obronił u prof. Normana Daviesa. Otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku. Autor dwutomowej „Oksfordzkiej historii unii polsko-litewskiej”, której pierwszy tom w Polsce w 2025 r. wydało wydawnictwo Rebis.

E-rejestracja zmniejszy kolejki?

System centralnej e-rejestracji działa od 1 stycznia 2026 r. Na razie obejmuje kardiologię oraz badania profilaktyczne.

Agnieszka Domanowska

Systemem centralnej e-rejestracji może być podobną rewolucją jak wprowadzenie e-recept. Pacjenci w swoim Internetowym Koncie Pacjenta będą mogli samodzielnie zarządzać wizytami: umawiać, odwoływać i zmieniać terminy.

Nowa funkcjonalność „Poczekalnia” ma sprawiedliwie „kolejkować” pacjentów według terminu zgłoszenia skierowania. Odwołane wizyty w pierwszej kolejności trafiają właśnie do poczekalni i będą automatycznie przydzielane kolejnym pacjentom.

Od stycznia e-rejestracja jest obowiązkowa dla trzech zakresów świadczeń: poradni kardiologicznych oraz tych, które prowadzą profilaktyczną mammografię i cytologię. Od 1 lipca 2026 r. zaś system obejmie kolejne specjalizacje, a Ministerstwo Zdrowia chce, aby wszystkie świadczenia ambulatoryjnej opieki specjalistycznej widniały w centralnej e-rejestracji najpóźniej do 31 grudnia 2029 r.

Pracownicy szpitali mają nadzieję, że wprowadzenie e-rejestracji zmniejszy liczbę pacjentów, którzy nie odwołują wizyt i na nie nie przychodzą. Odwołanie wizyty przez internet będzie bowiem bardzo łatwe.

Bogdan Kalicki, dyrektor szpitala wojewódzkiego w Białymstoku, przyznaje, że w szpitalnych poradniach przepada prawie 10 procent wizyt. Co dzieją się pacjenci bowiem nie odwołują wizyty, na którą był zapisany i nie mógł przyjść.

- W ramach projektu cyfryzacji placówka planuje zakupić aplikację SMS, która będzie przypominała o wizytach. Szpital wchodzi też w pilotaż centralnej e-rejestracji. Mijamy nadzieję, że skala problemu będzie sukcesywnie spadać - mówi dyrektor Kalicki.

Centralna e-rejestracja działa już m.in. w szpitalu wojewódzkim w Łomży - w zakresie po-

radni kardiologicznej (od lutego 2025 r.) oraz cytologii (od 17 listopada 2025 r. W zakresie mammografii zaś zostanie uruchomiona od stycznia 2026 r.

Łomżyńska placówka prowadzi stały monitoring odwołanych wizyt w poradniach specjalistycznych. Wysyłane są SMS-y przypominające o terminach, a odwołane wizyty są natychmiast wykorzystywane - np. na przyjęcie pacjentów nagłych, kontynuujących leczenie lub uprawnionych do przyjęcia poza kolejnością. W październiku odwołanych wizyt było 518, z czego 431 terminów udało się skutecznie wykorzystać. W czerwcu 2026 r. szpital



FOT. JANUSZ WÓJTOWICZ

w Łomży uruchomi też centralną e-rejestrację do kolejnych poradni: endokrynologicznej, zakaźnej, neonatologicznej i płucnej.

- W e-rejestracji, jak i w tradycyjnej rejestracji, widzimy, że pacjenci częściej informują o odwołanych wizytach. Wynika to

z coraz większej świadomości społeczeństwa, jak poprawnie odpisać na SMS (odwołać wizytę) i jak duże ma to znaczenie dla innych oczekujących pacjentów - mówi Jolanta Gryc, pełnomocnik ds. jakości i akredytacji oraz rzecznik prasowy łomżyńskiego szpitala.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

LOKALE UŻYTKOWE

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

ELEKTRONIKA, KOMPUTERY

- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

TEKSTYLIA, ODZIEŻ

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

ZAMIENIENIE

- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

JĘZYKI OBCE

- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

PEDIATRIA

- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rty foto
- budowlano-remontowe

INSTALACYJNE

- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- różne

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- usługi kamieniarskie
- usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucie, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

AUTOPROMOCJA 0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON 800 472 852 42 647 28 52

INSTALACYJNE

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

Co masz zlecić - zleć to nam

Tutaj zleć ogłoszenie! Nie tylko dla Łodzi

ul. Skorupki 17/19
42 665 94 55

reklama.lodz@polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona podróży



Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

Brigitte Bardot pochowano w wiklinowej trumnie

Wczoraj odbył się pogrzeb zmarłej przed dwoma tygodniami Brigitte Bardot. Oczy całego świata zostały zwrócone na ceremonię w Saint-Tropez i wyjątkową trumnę, w której spoczęła aktorka.

Redakcja Telemagazynu

W niedzielę 28 grudnia świat kina pogrzebił się w żałobie. Brigitte Bardot, legenda i ikona francuskiego ekranu, zmarła w wieku 91 lat. Informację o jej śmierci przekazała Fundacja Brigitte Bardot w oficjalnym komunikacie przesłanym mediom.

Bezpośrednia przyczyna śmierci Brigitte Bardot nie została podana do publicznej wiadomości. W ostatnich miesiącach wiele mówiło się na temat poważnych problemów zdrowotnych aktorki. Jesienią 2025 r. ta dwukrotnie trafiła do szpitala w Tulonie.

Pogrzeb Brigitte Bardot odbył się 7 stycznia we francuskim Saint-Tropez. To właśnie

tam o godz. 11:00 czasu lokalnego rozpoczęła się prywatna, religijna ceremonia pogrzebowa aktorki. W jej ostatnim pożegnaniu wzięli udział m.in. Marine Le Pen, deputowana Zgromadzenia Narodowego Francji, wnuczka zmarłej Thea Charrier wraz z dziećmi i prawnukami artystki, francuski aktywista Paul Watson czy piosenkarz Francois Bernheim. Przed kościołem Notre-Dame de l'Assomption, gdzie odbywała się uroczystość, tłumnie zjawili się również fani Bardot, pozostawiając przed świątynią kwiaty i wieńce.

Podczas uroczystości sporą uwagę przyciągnęła trumna, w której spoczęła aktorka. Była w całości wykonana z wikliny i suto przyozdobiona kwiatami.



POLSKA DRUŻYNA PEWNIE POKONAŁA HOLANDIĘ

Jan Hofman

Polska wygrała z Holandią 3:0 w swoim drugim meczu grupy F tenisowego turnieju United Cup w Australii.

W piątek w 1/4 finału Polska zmierzy się z gospodarzami. Pierwszy punkt biało-czerwonym zapewnił Hubert Hurkacz, który pokonał Tallona Griekspoor 6:3, 7:6 (7-4). Polak imponował serwisem. Posłał aż 21 asów i nawet raz nie musiał bronić break pointa.

Następnie Iga Świątek nie miała większych problemów z pokonaniem 97. w światowym rankingu Suzan Lamens. Spotkanie wyrównane było tylko do stanu 3:3 w pierwszym secie. Później wyraźną przewagę miała sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa, która wygrała 6:3, 6:2.

Na zakończenie Katarzyna Kawa i Jan Zieliński wygrali z Demi Schuurs i Davidem Pelem 6:3, 3:6, 10-4.

W poniedziałek Polska pokonała Niemcy 3:0, które wcześniej w takim stosunku wygrały z Holandią. Australijczycy wygrali zmagania w grupie D. W składzie gospodarzy są m.in.



FOT. PAP/EPAN/MARK EVANS

Hubert Hurkacz

szósty w światowym rankingu Alex de Minaur i 32. na liście WTA Maya Joint.

Polacy to dwukrotni finaliści United Cup. W 2024 roku spotkanie o tytuł przegrali z Niemcami, a w 2025 - z USA.

W Sydney i Perth do rywalizacji przystąpiło 18 drużyn, podzielonych na sześć grup po trzy zespoły.

United Cup jest sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który rozpocznie się 18 stycznia. Do zdobycia będzie maksymalnie po 500 punktów do rankingów ATP i WTA, a pula nagród wynosi ponad 11 milionów dolarów.

Bezkonkurencyjny Domen



Domen Prevc

FOT. PAP/EPAN/ANNA SZILAGYI

Jan Hofman

Maciej Kot był 17., Kamil Stoch - 18., Kacper Tomasiak - 19., Dawid Kubacki - 33., a Paweł Wąsek - 39. w ostatnim konkursie narciarskiego Turnieju Czterech Skoczni w Bischofshofen.

Wygrał Austriak Daniel Tschofenig, a Słoweńiec Domen Prevc triumfował w niemiecko-austriackim cyklu.

26-latek wygrał w Oberstdorfie i Garmisch-Partenkirchen, a w austriackich konkursach był drugi. Został trzecim Słoweńcem, który zdobył Złotego Orła. 10 lat wcześniej dokonał tego jego starszy brat Peter, a w sezonie 1996/97 zwyciężył Primož Peterka.

Na podium 74. edycji TCS znaleźli się też Austriacy Jan

Hoerl i Stephan Embacher. Tomasiak, najlepszy z Polaków, zajął w turnieju 12. miejsce.

Kolejnym przystankiem w Pucharze Świata będzie Zakopane. Na Wielkiej Krokwi zaprezentuje się pięciu biało-czerwonych. W sobotę na Wielkiej Krokwi odbędą się kwalifikacje i konkurs duetów, a w niedzielę konkurs indywidualny.

Prevc za zwycięstwo otrzymał 100 tys. euro deklasując rywali na liście płac - ma na koncie ponad 297 tys. euro w sezonie. Dwaj pozostali skoczkowie z podium zestawienia płac - Japończycy: utytułowany Ryoyu Kobayashi i 24-letni Ren Nikaido, który sensacyjnie wygrał w trzecim konkursie w Innsbrucku, odnosząc tym samym pierwszą wygraną w zawodach PŚ, przekroczyli zaledwie 100 tys. euro.

Trzeci widzewiak zostanie wypożyczony



Pape Meissa Ba

Widzew kupował jesienią piłkarzy niczym markowe koszulki na wyprzedaży. Nie dziwi teraz, kiedy okazało się, że są marnej jakości, chce się ich pozbyć.

Jan Hofman

Samuel Akere został wypożyczony do NK Osijek. Nigeryjczyk zasili szeregi chorwackiej drużyny do końca sezonu 2025/26, podobnie jak Tonio Teklić. Obaj trafili do Widzewa w letnim okienku transferowym.

Wszystko wskazuje na to, że także Pape Meissa Ba wyprowadzi się z Al. Piłsudskiego. Pojawiły się informacje że senegalski napastnik przeniesie

się na rundę wiosenną do Francji. Ma zostać graczem klubu z zaplecza Ligue 1 - Red Star FC. Rozmowy trwają, ale dotyczą jedynie wypożyczenia, bez opcji wykupu.

Senegalski napastnik, który przyszedł z niemieckiego Schalke04 Gelsenkirchen, przez pół sezonu zaliczył zaledwie 69 minut w drużynie Widzewa, 4 razy pojawił się na boisku i w sumie na tym koniec.

Co ciekawe, Mindaugas Nikolicius, ówczesny dyrektor sportowy Widzewa tak za-



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Aura nie sprzyja piłkarskim treningom.

chwalał atuty piłkarza: - Pape to zawodnik, który przyczyni się do osiągnięcia naszych celów dzięki swojemu dużemu doświadczeniu i piłkarskiej wiedzy. Ma także inny profil niż pozostali zawodnicy ofensywni, co daje trenerowi możliwość kombinacji i różnych opcji. Dysponuje świetną wizją oraz pomysłami na grę. Jego mocne strony to drybling, jakość i szybkość decyzji oraz otwieranie akcji, jednak zdecydowanie najmocniejszą jest wykorzystywanie okazji

do zdobycia gola. Jeśli chodzi o fazę obrony, jest zdyscyplinowany taktycznie i ma silną tendencję do pressingu.

Aha, warto jeszcze dodać - co po pojawieniu się w Łodzi powiedział 28-letni Senegalczyk. - Chcę pomóc zespołowi w osiągnięciu zamierzonych celów. Moją najmocniejszą stroną jest strzelanie goli, ale podczas sezonu odkryję również moje inne umiejętności - twierdzi.

Na i wyszło na to, że widzewscy trenerzy nie zdołali ich odkryć.

Lech wypożyczył bramkarza z Racingu

Jan Hofman

Występujący ostatnio w Racingu Santander bułgarski bramkarz Plamen Andrejew został wypożyczony do Lecha Poznań na najbliższe pół roku.

Mistrz Polski zagwarantował sobie opcję wykupu 21-latką z Feyenoordu Rotterdam, który dysponuje kartą piłkarza.

Andrejew jest wychowankiem Lewskiego Sofia, w którym rozegrał 89 meczów i sięgnął po Puchar Bułgarii. Potem bramkarz przeniósł się do Fey-

enoordu, w którym zaliczył tylko jedno spotkanie. 21-latek rundę jesienną spędził na wypożyczeniu w występującym w drugiej lidze hiszpańskiej Racingu Santander, gdzie wystąpił w pięciu meczach.

● Piłkarze Rakowa Częstochowa rozpoczęli przygotowania do drugiej części sezonu 2025/26. Zajęcia prowadził nowy trener Łukasz Tomczyk.

Częstochowianie wczoraj przed południem poleciali do Turcji, gdzie do 24 stycznia będą przebywać w znanym kurorcie Belek.



Plamen Andrejew

FOT. LECHPOZNAN.PL

Marciniak ma w ŁKS wspomagać Szokę



Adam Marciniak, jest wychowankiem ŁKS.



Czy Cezary Polak przeniesie się z Jagiellonii do ŁKS?

Pierwszoligowi piłkarze ŁKS do drugiej części sezonu przygotowują się w Łodzi. W sobotę, 10 stycznia, ełkaesiacy rozpoczną zgrupowanie w Side.

Jan Hofman

Okazuje się, że do Turcji polecą z drużyną Adam Marciniak.

ŁKS poinformował, że wychowanek klubu z Al. Unii ma pomóc w realizacji celów treningowych i dlatego dołączył do sztabu trenerskiego na okres przygotowań, więc wesprze zespół swoim doświadczeniem także w trakcie zgrupowania w Side.

To powrót Marciniaka do zawodowej piłki w łódzkim klu-

bie. Pod koniec lutego minionego roku ŁKS poinformował, że były piłkarz zakończył swoją pracę w sztabie trenerskim drużyny rezerw klubu z al. Unii, którego członkiem był od października 2024 roku.

Trzeba przyznać, Marciniak ma duże doświadczenie (w samej tylko naszej ekstraklasie rozegrał 287 meczów, strzelając 9 goli, ponad 100 spotkań w ŁKS), a był zawodnikiem: ŁKS, Górnik Zabrze, Śląsk Wrocław, Cracovii, AEK Larnaka i Arki Gdynia, który zakoń-

czył karierę piłkarską pod koniec sezonu 2023/2024 i przeszedł do pracy w mediach sportowych jako ekspert (m.in. w TVP Sport).

ŁKS cały czas szuka wzmocnienia piłkarskiej drużyny. To nie dziwi, bowiem pierwsza część pierwszoligowego sezonu pokazała, że zespół nie jest tak mocny, jak wcześniej zakładano.

Ostatnio pojawiły się informacje, że ŁKS chce mieć w swoich szeregach Cezarego Polaka. Zawodnik otrzymywał

zbyt wielu szans od Adriana Siemienia, trenera ekstraklasowej Jagiellonii Białostok. Lewy obrońca tylko sześć razy pojawił się na murawie, co sprawia, że klub rozważa opcję jego wypożyczenia.

Piłkarz trafił do Jagiellonii we wrześniu 2024 roku, podpisując trzyletni kontrakt. Co ciekawe rywalizowały wówczas o niego też tak uznane marki jak Raków Częstochowa i Wisła Kraków, teraz może trafić na wypożyczenie do ŁKS Łódź.

BUDOWLANE BEZ SZANS W STARCIU Z FENERBAHCE

Jan Hofman

W trzeciej kolejce Ligi Mistrzyń siatkarek, zawodniczki Budowlanych przegrały w Łodzi 0:3 z Fenerbahce Mediana Stambuł.

Wicemistrzyni Turcji, z Agnieszką Korneluk w składzie, nie miały najmniejszych problemów z pokonaniem łódzianek. Zrobiły to pewnie i szybko, bo mecz zakończył się po 72 minutach gry!

Oprócz części drugiego seta mecz totalnie nam nie wyszedł. Przeciwniczki od początku nas zdominowały. Nie jestem zadowolona, bo można mecz przegrać, ale trochę w innym stylu - podsumowała rozgrywająca łódzkiej ekipy, Alicja Grabka.

Dotychczas drużyna z Turcji wygrała w trzech spotkaniach, nie tracąc przy tym seta. Na przeciwnym biegunie są podopieczne trenera Macieja Biernata. Budowlane przegrały trzeci raz, wcześniej na własnym parkiecie uległy 1:3 drużynie Igor Gorgonzola Novara oraz przegrały na wyjeździe z Benficą Lizbona (2:3). Bu-



Turczynki zagrały dobry mecz.

dowlane zajmują ostatnie miejsce w grupie B.

PGE Budowlani - Fenerbahce Mediana Stambuł 0:3 (16:25, 20:25, 11:25)

Budowlani: Grabka, Storck, Lelonkiewicz, Planinsec, Damaske, Buterez, Łysiak (libero) oraz Bruna, Siuda, Milewska, Drużkowska, Majkowska.

Fenerbahce: Orro, Ana Cristina, Korneluk, Baladin, Erdem, Vargas, Orge (libero) oraz Milenković.

Kolejny mecz Ligi Mistrzyń odbędzie się 13 stycznia, a drużyna Budowlanych podejmie SL Benfica Lizbona (wtorek, godzina 18).

Polacy grali w Serie A



Antonino Gallo, piłkarz Lecce (od lewej) i Paulo Dybala Romy

Jan Hofman

W meczach 19. kolejki włoskiej ekstraklasy piłkarskiej zwycięstwa odnosili drużyny grające na wyjeździe.

AS Roma z Janem Ziółkowskim w składzie pokonała Lecce 2:0, Sassuolo Sebastiana Walukiewicza przegrało z Juventusem Turyn 0:3, a Como wygrało z Pisa SC 3:0.

Ziółkowski ostatnio cieszy się dużym zaufaniem trenera Gian Piero Gasperiniego. Polak czwarty raz z rzędu rozpoczął mecz w pierwszym składzie Romy. Przeciwno Lecce zagrał poprawnie, podobnie jak jego koledecy z bloku obronnego: Turek Zeki Celik i Daniele Ghilardi. Pierwszą bramkę dla Romy w 14. minucie zdobył Irlandczyk Evan Ferguson. W drugiej połowie na 2:0 podwyższył Ukrainiec Artem Dowbyk.

Na ławce rezerwowych Lecce był Filip Marchwiński. Wychowanek Lecha Poznań wyliczył już kontuzję kolana, przez którą pauzował niemal cały 2025 rok. Natomiast na ławce Romy zasiadł 19-letni polski bramkarz Radosław Żelezny.

Como jest rewelacją tego sezonu Serie A. Drużyna prowadzona przez trenera Cesca Fabregasa - byłego piłkarza Barcelony, Arsenalu Londyn i reprezentacji Hiszpanii, nie dała szans beniaminkowi z Pizy. Wygrała 3:0 po golu Argentyńczyka Maximo Perrone oraz dwóch trafieniach Greka Anastasiosa Douvikasa.

W pierwszym składzie Sassuolo zagrał Sebastian Walukiewicz i został zmieniony w 90 minucie. Środkowy obrońca miał duże problemy z ofensywnymi piłkarzami „Bianconeri”.

Sportowe wieści w skrócie

Jan Hofman

Reprezentacje Algierii i Wybrzeża Kości Słoniowej uzupełniły grono ćwierćfinalistów piłkarskiego Pucharu Narodów Afryki w Maroku.

Drużyna z północnego wybrzeża kontynentu pokonała Demokratyczną Republikę Konga 1:0 po dogrywce, natomiast Iworyjczycy wygrali z Burkina Faso 3:0.

Pary ćwierćfinałowe utworzyły Mali i Senegal, Kamerun i Maroko, Nigeria z Algierią

oraz Egipt z Wybrzeżem Kości Słoniowej. Mecze tej fazy odbędą się w piątek i sobotę.

● Hokeiści Tampa Bay Lightning pokonali na własnym lodowisku w meczu liderów konferencji Colorado Avalanche 4:2 i przedłużyli do ośmiu serię zwycięstw w NHL. Ekipa z Denver, mimo drugiej z rzędu porażki, z dorobkiem 69 punktów wciąż jest najlepsza w lidze.

● Reprezentant Polski Jeremi Sochan zdobył dwa punkty dla San Antonio Spurs w przegranym 105:106 wyjazdowym

meczu z Memphis Grizzlies w koszykarskiej lidze NBA. To 11. porażka ekipy z Teksasu, która na koncie ma też 25 zwycięstw i zajmuje drugie miejsce w Konferencji Zachodniej.

● Podstawowi obrońcy Manchesteru City Portugalczyk Ruben Dias (zmaga się z urazem mięśnia uda) i Chorwat Josko Gvardiol (ma złamaną kość piszczelową) będą musieli pauzować przez przynajmniej kilka tygodni - potwierdził trener wicelidera angielskiej ekstraklasy piłkarskiej Hiszpan Josep Guardiola.



Baghdad Bounedjah, piłkarz Algerii

Czwartek



Wschód słońca
7.46



Zachód słońca
15.51



Długość dnia
8 godz. 5 min.



Krótszy od najdłuższego o 8 godz. i 36 min.
i dłuższy od najkrótszego o 17 minut.

8

stycznia 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Seweryn, Wawrzyniec, Albert,
Apolinary, Maksym, Mściław.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Konfrontacja
w miejscu pracy podniesie Ci ci-
śnienie, ale będzie okazją do po-
kazania się z jak najlepszej strony.

Byk

(20.04-22.05) Nie warto się
nieustannie narażać, więc dzisiaj
sobie odpuść. W końcu każdy
jest kowalem swojego losu.

Bliznięta

(23.05-21.06) Nie wychodź
z domu bez dodatkowej listy
spraw do załatwienia. Czasu nie
będziesz miał zbyt wiele..

Rak

(22.06-22.07) Nadejdą zmiany.
Na początku mogą być nieco bo-
lesne. Zaufaj biegowi życia. Los
przyniesie Ci wiele dobrego.

Lew

(23.07-23.08) Znowu niewiele
brakowało, a zawiłałbyś ważną
sprawę. Ciesz się, że szczęście
Cię wciąż nie opuszcza.

Panna

(24.08-22.09) Przyda się nowe
spojrzenie na dawne plany.
Wiesz, że to samo można robić
na wiele różnych sposobów.

Waga

(23.09-22.10) Znowu będziesz
walczyć z przeciwnościami losu
i omijać kłody rzucane Ci pod no-
gi. Wzrośnie Twoja wojowniczość.

Skorpion

(23.10-21.11) Na Twoim niebie
znów zaświeci słońeczko. Grzej
się w jego promieniach i ciesz się
własnym stanem posiadania.

Strzelec

(22.11-21.12) Poszukaj porady, któ-
ra nie będzie Cię nic kosztować.
Jedno jest pewne - z szefem nie
warto zadzierać, bo ma rację...

Koziorożec

(22.12-19.01) Pewna sprawa bar-
dzo się skomplikuje. Nie ma sensu
brnąć dalej. Lepiej ostaraj się zała-
twić rzecz polubownie.

Wodnik

(20.01-18.02) Uwierz, że jesteś
wart szalonych uczuć i umów się
na romantyczne spotkanie. Aby
nie stracić głowy idź na spacer...

Ryby

(19.02-20.03) Otrzymasz za-
powiedź poprawy sytuacji finan-
sowej. Musisz jednak pójść
na pewien układ. Trudno...

MAŁGORZATA FOREMNIAK

Aktorka kończy 59 lat, a 48 lat
aktor Sebastian Stankiewicz.
W 1947 r. miała miejsce pre-
miera pierwszego polskiego
powojennego filmu fabularnego
„Zakazane piosenki” w reżyserii
Leonarda Buczkowskiego.
W 1967 r. na dworcu we Wroc-
ławiu zginął Zbigniew Cybulski.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

max -8°C
min -12°C

Jutro

max -9°C
min -13°C

Sobota

max -11°C
min -14°C

Niedziela

max -5°C
min -10°C

Poniedziałek

max -8°C
min -11°C

ZDJĘCIE DNIA



FOT. GRZEGORZ GAJAŃSKI

Mroźna pogoda sprawia, że na łódzkiej Bombonierce jest
nieco więcej lyżwiarzy niż zwykle. Bo tam jest cieplej...

FELIETONIK

CZY TO RZECZYWIŚCIE
ARKTYCZNE MROZy?

Muszę przyznać, że śmiesz-
mie relacje dziennikarzy,
którzy ostrzegają mieszkań-
ców naszego i pięknego kraju
przed falami siarczystych
mrozów, które mają docho-
dzić do minus 10 st. C., a chwi-
łami nocą do minus 15 st. C.
Przecież takie temperatury
dobrze pamięta, każdy, kto
ma ponad 20 lat - takie wska-
zania termometrów były po-
wszechnie zimą w II poł. XX w.

(a szczególnie zimą przełomu
lat 1978/79 i 1986/87, które to
zaskoczyły podobno na miano
zim stulecia).
Więc te minus 5, czy 10
w dzień i te minus 15 nocą to
naprawdę nie jest nic nad-
zwyczajnego w naszym kli-
macie. A dziennikarze w alar-
mowym tonie radzą ludziom,
że trzeba robić rzeczy oczywi-
ste zimą tj. nosić czapkę, sza-
lik i rękawiczki, smarować
twarz i dłonie tłustym kre-
mem, ubierać się „na cebul-
kę”, zakładać zimowe buty

i wymienić w samochodzie
płyn do spryskiwaczy z letnie-
go na zimowy. A kto wie, może
niedługo doczekamy się na-
wet transmisji „na żywo” tego
jak smarować twarz kremem,
posypywać chodnik piaskiem
lub solą lub zakładać ręk-
awiczki. Tylko się śpieszcie, bo
taka zima potrwa jeszcze ty-
dzień, góra dwa.
Z takiego dziennikarstwa kpił
już Jacek Kleyff, śpiewając
o tym „jak smarować marga-
ryną - telewizja transmituje”.
Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- ptak drapieżny (w nazwie
jest inny ptak),
- Kim, aktorka z filmu „Tajem-
nice Los Angeles”,
- tłuszcz do sałatek,
- specjalista od koni,
- kreskówka z bohaterskimi
zabawkami,
- miasto z lotniskiem nad
Mleczną,
- obserwuje naukowo niebo,
- ciecz w stanie lotnym,
- potocznie o pieniądzach,
- zarządza majątkiem upadłej
firmy,
- obfite zbiory z pól,
- przerwa w spektaklu „Ham-
leta”,
- burza na Bałtyku,
- spowalnia kierowcę samo-
chodu,
- wodna atrakcja w gorące
dni,
- zwrotka wiersza,
- wielki ssak morski z długim
ciosem,
- kościelna trybuna,
- wyciągana na powitanie,
- okrągła bułka z nacięciem
krzyżyka,
- epitet dla marnego piłkarza.

Pionowo:

- żółta glina do wyrobu farb,
- odgłos flagi na wietrze,
- przewrót przez głowę,
- miażdżąca porażka na bois-
ku,
- przysmak Kubusia Puchatka,
- filmowy człowiek-nietoperz,

1		2		3		4		5		6		7		8		9	
						10											
11										12							
						13	14		15								
16	17		18						19		20		21		22		23
						24											
25					26						27						
					28												
29		30															
33																	
36																	
38						39											



- długa u łabędzia,
- waga towaru bez opakowa-
nia,
- panoramiczny w kinie,
- aktorska specjalność Ru-
dolf Valentino,
- zdziera się podczas jazdy
na asfalcie,
- łączy psa z właścicielem,
- fonia bez wizji,
- wieczorne przyjęcie w am-
basadzie,

- nie urodzi sokoła (w przysło-
wiu),
- policjny nad podejrzanym,
- Chinka lub Koreanka,
- obrońca polskiej reprezen-
tacji piłkarskiej,
- statek żaglowy z kilkoma
masztami,
- siekierka strażacka,
- komplet naczyń kuchennych,
- broń piechura,
- dawny grosz Niemca.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ:

KIEDY W STYCZNIU
ROŚNIE TRAWA
MARNĄ W LECIE JEST
POTRAWA

„GDY W ZIMIE NIE
BYŁO ŚNIEGU TO GO
WIELE SPADNIE
W KWIETNIU”